Nr. 242 We Lwowie Piątek dnia 1 Września 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct.
miesięcznie . . zł. 2·— ct.
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct.
miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ"
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.")

Na prowincji: kwartalnie . . zł. 2·40 ct.
miesięcznie . . zł. —·80 ct.
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . . zł. —·50 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Przeciw manewrom.

Lwów 31. sierpnia.

Prasa galicyjska, jako rzecznik kraju, najbardziej w tej sprawie interesowanego, pierwsza wystąpiła z przedstawieniem, że, wobec rozszerzającej się coraz bardziej epidemji cholerycznej, byłoby rzeczą wskazaną, wielkie manewry jesienne odwołać.

Obecnie w tymsamym tonie przemawia prasa wiedeńska. Podajemy niżej dwa jej głosy, acz — Bogiem a prawdą — uważamy je za czysto akademickie wywody, które rzeczy nie odmienią, manewrów nie cofną.

Obyśmy się zawiedli w naszem pesymistycznem przekonaniu!

W każdym razie godzi się poznać zapatrywania pism niemieckich, choćby dla stwierdzenia, iż prasa galicyjska nie uniosła się małoduszną trwożliwością o skórę własnego kraju, oświadczając się przeciw manewrom.

N. fr. Presse kreśli swe uwagi pod wrażeniem pierwszego stwierdzonego wypadku cholery azjatyckiej we Wiedniu. W dalszym ciągu wspomniane pismo czyni zarzut władzom węgierskim z powodu ich karygodnego niedbalstwa, czy też umyślnego zatajenia istotnego stanu epidemji.

Wszystko to jednak mniejsza wobec przeszkody, jaką zarządzenia austrjackiego ministerstwa spraw wewnętrznych spotykają ze strony najmniej spodziewanej. W tymsamym dniu, kiedy Wiedeń przerażony został pierwszą ofiarą cholery w swych murach, ogłasza ministerstwo wojny dokładny program manewrów, mających się odbyć w przyszłym tygodniu w Galicji, w niewielkiej odległości od zakażonych cholerą powiatów. Ogólnie spodziewano się, że manewry zostaną odwołane. Niestety, nadzieje te były zwodnicze. Podczas gdy władze cywilne dokładają wszelkich starań, by zapobiegać znacznemu nagromadzeniu się ludności w pewnych punktach, koncentruje zarząd wojskowy na przestrzeni między Lwowem i Przemyślem — na terenie więc, znanym z niehygjenicznych warunków — dwa korpusy armji! Czyż wobec tego nie musi nasuwać się uzasadniona obawa, że oddziały wojskowe staną się ogniskiem zarazy i rozniosą ją z powrotem po całej monarchji? A wśród wojska ma przebywać przez pięć dni cesarz i sędziwy feldmarszałek, arcyksiążę Albrecht!

W końcu apeluje *N. fr. Presse* do zrozumienia własnego interesu przez władze wojskowe, doradzając, by — jeśli nie wierzą lekarzom cywilnym — przez własne swe powagi medyczne kazały jeszcze raz sprawę dokładnie zbadać, zanim wydany zostanie rozkaz do wymarszu na manewry.

N. W. Tagblattowi za motyw posłużył również pierwszy wypadek cholery w naddunajskiej stolicy. W koncentracji wojsk wśród takich stosunków widzi i to pismo groźne niebezpieczeństwo. Wprawdzie cholera grasuje na razie tylko we wschodnio-południowych okolicach Galicji (*Tagblattowi* oczywiście nie był jeszcze znany wypadek tej choroby w Krakowie, który za szedł onegdaj) ale wobec koncentracji wojsk zaraza może z gwałtowną szybkością przesunąć się i ku centrum prowincji i obrać sobie oddziały wojskowe za przedmiot do znęcania się. Wprawdzie żołniera każdy powinien mieć tyle odwagi, by śmierci, z jakiejkolwiekby ona groziła strony, spojrzeć bez wahania w oczy; w Galicji też na manewrach wojsko będzie miało pole do popisania się odwagą wobec nietylko „markowanego", lecz nawet niepochwytnego oczyma wroga; ale skądże ludność cywilna przychodzi do tego, by zahartowywać swe nerwy widokiem niebezpieczeństwa, którem grozi koncentracja wojsk i wynikające stąd prawdopodobieństwa szybkiego dalszego rozwlóczenia cholery? Zadecydować powinien zresztą przeciw manewrom wzgląd przedewszystkiem na dostojne osoby, których zdrowie tak wielkiej wagi jest rzeczą dla całego państwa.

Sądzimy, kończy *N. W. Tagblatt*, że wobec tych stosunków, powinna władza wojskowa bacznie zastanowić się, czy manewry muszą być urządzone, czy też nie, a jeśli już koniecznie mają się odbyć, czyby ich nie należało przenieść na teren innej prowincji. Bądź co bądź, to jest rzeczą pewną, że teraźniejszy stan epidemji w Galicji, grozą swą przemawia stanowczo przeciwko manewrom.

Tak konkluduje cytowany organ, a my skonstatować tylko możemy ponownie, że w tym punkcie nie ma widocznie różnych zapatrywań, wyjąwszy naturalnie zapatrywania wojskowości, która postanowiła bądź co bądź nieodstąpić od raz powziętego planu. Niedaleka przyszłość okaże, po czyjej stronie słuszność; dzisiaj za nami i za przeciwnikami odbycia manewrów jesiennych w Galicji przemawia jedynie wszelkie prawdopodobieństwo ziszczenia się niepocieszających horoskopów, podczas kiedy po stronie zarządu armji staje cała powaga jej woli, najlepiej dające się streścić w utartej maksymie: *„Befehl ist Befehl"*!

Z Wilna.

Wilno przepełnione jest — piszą do *Dz. Posn.* — Rosjanami przybyłymi na zjazd archeologiczny, który rozpoczął swe czynności dnia 13. sierpnia. Z Polaków spotykamy tam tylko p. A. Pawińskiego i pr. Mierzyńskiego z Warszawy. Oprócz tych dwóch wybitniejszych osobistoci nie ma prawie reprezentantów narodowości naszej. Inteligentny ogół zachowuje się nieufnie względem uczonych moskiewskich, podejrzywając nie bez racji, iż nawet w kwestjach naukowych, archeologicznych, tendencja polityczna, idea o b r u s z c z e n i a, na wierzch wyleść musi. Jeden tylko dobry skutek spodziewany jest ze zjazdu, a mianowicie ocalenie od zupełnej zagłady ruin zamkowych w Trokach, Miaddziole i wielu innych miejscach. Stare te pamiątki, pozbawione opieki, oddane były niejako na pastwę żydów, rozbijających odwieczne baszty i mury w celu korzystania z cegieł, które acz przetrwały wieki, bezporównania są lepsze i trwalsze od wyrobów obecnych, a więc stanowią kęsek łakomy. Zarządy miejskie oraz władze miejscowe, nie umiejące cenić pomników przeszłości i nie rozumiejące ich znaczenia, nie tylko, że nie przeszkadzały temu wandalizmowi, ale częstokroć same doń rękę przykładały. Wskutek tego mnóstwo już cennych nader zabytków w kraju uległo zniszczeniu i zagładzie. Pp. archeologowie zwrócą pewnie na to uwagę i świętokradztwo to przykrócą. Dotąd zaś władze miejscowe, z ciasnego punktu widzenia swego, uważały za rzecz polityczną, nie oszczędzać na Litwie żadnych zabytków historycznych, lecz kruszyć, bić i łamać wszystko, co przeszłość zwyciężonym przypominać mogło.

Wiecie zapewnie o 18 ofiarach... deszczu w Wilnie. Jest-to wypadek jedyny w swym rodzaju, smutnie ilustrujący wileński zarząd miejski i cały administracyjny porządek miasta. Dopiero 18 trupów zatopionych w suterenach w czasie burzy dnia 4. sierpnia, zwróciło uwagę tych, do których to należało, na architektoniczne i budowlane wady i odstępstwa od przepisów. W większości domów bowiem okna suteren przeznaczonych na mieszkania ludzkie, mieszczą się poniżej chodnika, nieco znów niższego od ulicy. Ani kanalizacji, ani żadnych dróg podziemnych do ujścia wody Wilno nie posiada. Że zaś leży w kotlinie, wśród gór i ma nader spadzistą pochyłość, przeto w czasie każdego większego deszczu woda leci strumieniami przez ulice, tworząc z nich istne rzeki, a zatapia piwnice i suteryny.

Wielką sensację zrobiła niedawno w Wilnie sprawa przekupek z pod Ostrej Bramy, które wystawiały tam stragany z obrazami, krzyżykami, medalikami i innemi podobnemi świętościami. Donosiliśmy już kiedyś, że obok straganów i sklepików katolickich, egzystujących w tem miejscu od kilku wieków, osiadło się kilku kupczyków, sprzedających wizerunki Matki Boskiej i krzyżyki z napisami rosyjskiemi. Łapał się na to nieraz analfabetyczny ludek. Ale koniec końców odstrychnął się od rosyjskich przekupniów. Prawdopodobnie postarali się ci o zdeskredytowanie sąsiadek swych u władz rządowych. Jakoż pewnego poranku jedną z większych straganiarek pociągnięto do odpowiedzialności za sprzedawanie świętości z polskiemi napisami. Sklepik jej skonfiskowano i kazano zapłacić kary pieniężnej 200 rsr. Za główną jednak winę policja poczytała sprzedawane przez kupcowę szkaplerze, obrazki i modlitewki Bractwa Jezusowego, nader prześladowanego w Wilnie i na całej Litwie, uważanego za Bractwo narodowe. Wszystkie straganiarki, zaalarmowane tym wypadkiem, udały się z petycją do jenerał gubernatora Orżewskiego, który w miejsce łaskawego przebaczenia winy, zapowiedział surowo, że kara, wyznaczona na ich towar, jest jeszcze za małą i że srogo za sprzedawanie świętości polskich wszystkie prześladować będzie. Wśród niższych katolickich warstw, szczególniej w klasie rzemieślniczej, sprawa ta oburzające wrażenie wywołała. Ogólnie zaczyna następować rozczarowanie, co do osoby jenerał-gubernatora. Nie odstępuje on bowiem od polityki, wytkniętej przez Murawiewów i Kochanowów, a tylko ją w bardziej delikatnej, wytwornej — że tak powiemy — formie przeprowadza.

Ciągłe deszcze i ulewy marnują tu ogrom plonów. Żniwa żytnie dotąd nieukończone. Zboża kiełkują w snopach, których sprzątnąć nie podobna. Brak robotnika dotkliwy. Ziemniaki gniją w ziemi, słaby wróżąc urodzaj. Handel zbożowy zamarł całkowicie wskutek podwyższenia ceł niemieckich. Na razie żadnego zbytu zboże nasze nie ma. Zanim się nowe drogi otworzą, kraj poniesie olbrzymie ekonomiczne straty.

„Francja, Rosja i trójprzymierze."

Pod tytułem „Francja, Rosja i trójprzymierze" ogłosił temi dniami dobrze znany politycznemu światu p. G e f f c k e n broszurę o treści politycznej. Pomimo dawnych uraz do ks. Bismarka, były dyplomata mówi w niej z wielkiem uznaniem o polityce zagranicznej dawnego kanclerza, prowadzonej teraz w dalszym ciągu przez hr. Caprivi'ego i hr. Kalnoky'ego. Geffcken podziela zdanie, wyrażone przez pułkownika angielskiego Maurice, iż trójprzymierze, jakkolwiek pod względem siły zbrojnej niższe jest od Francji i Rosji, to przecież jakością armji znacznie przewyższa galijsko-kozacki sojusz. Sojusz ten zresztą właściwie nie jest sojuszem, jest to tylko *ein Duett der Aggressive.* Nie mniej jak sześciu rosyjskich monarchów: Piotr wielki, Elżbieta, Paweł, Aleksander I., Mikołaj I. i Aleksander II., starało się o urzeczywistnienie fantomu rosyjsko-francuskiego przymierza ku celom zaczepnym; wszystkie te starania były nadaremne. Napoleon III. w mowie tronowej z dnia 2. marca 1854 r. w przeddzień wojny krymskiej wypowiedział te pamiętne słowa: „Francja ma może jeszcze więcej interesu niż Anglja, w tem, aby wpływ Rosji nie rozszerzał się bez przeszkody ku Carogrodowi; panować nad Carogrodem znaczy tyle, co panować nad morzem Śródziemnem, obmywającem trzysta mil francuskich wybrzeży. Od kilku stuleci każdy narodowy rząd we Francji miał ten sam cel na oku." Stosunek Rosji do Francji w chwili obecnej nie jest niczem innem, jak tylko flirtem. — W roku 1874 oświadczył Geffckenowi ks. Gorczakow, że Rosji zupełnie jest wszystko jedno, czy Alzacja będzie francuską, czy niemiecką. Podobnie miał się wyrazić car w Kilonji wobec cesarza Wilhelma II. W dalszym ciągu broszury omawia Geffcken kompromitację rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych w sprawie bułgarskiej. Bezpośrednio po sprzysiężeniu w Sofji, którego ofiarą paść miał ks. Aleksander Battenbergski, chciała Rosja zawrzeć ugodę z Włochami, dającą Włochom Tryjest w nagrodę za pomoc w wojnie z mocarstwami Europy środkowej; od Francji otrzymać miały Włochy za to samo Trydent. Depretis jednak nie dał się uwieść pokusom. Od tego czasu dyplomacja rosyjska i francuska starają się wszelkiemi siłami rozsadzić aljans Włoch z Niemcami i z Austrją. Car ulegał raz wpływom Katkowa, raz Giersa. Katkow przeciągał cara ku Francji. Giers był zawsze za utrzymaniem *modus vivendi* z dworem berlińskim.

Geffcken opowiada, że car polecił Katkowowi, aby się porozumiał z Giersem, ale minister nie chciał przyjąć moskiewskiego dziennikarza. Kiedy car obraził się o to, Giers wręczył podanie o dymisję, ale otrzymał odpowiedź, że car, który ministrów powołuje, oddala ich także, kiedy zechce sam, a nie wtedy, kiedy im się podoba. Od tego czasu trzęsą urzędem spraw zagranicznych pp. Szyszkin i Wlangali, obecny ambasador w Rzymie. Oprócz nich ważny wpływ posiada także p. Hitrowo. Z dalszych ciekawych opowiadań Geffckena przytoczyć jeszcze należy to, że podobno Anglja otrzymała od trójprzymierza przyrzeczenie, że atak Rosji na Indje uważany będzie za *casus belli.*

Cholera.

Z D e l a t y n a piszą do nas: Żydzi tutejsi, skoro cholera silniej zaczęła występować, uzbierali między sobą znaczniejszą sumkę i rozesłali takową rabinom, aby im podali środki anticholeryczne. Rabini zamiast pieniądze zwrócić i nakazać za nie zakupić karbolu i wapna dla desinfekcji niechlujnych ich pomieszkań, takowe zainkasowali, zarządzając za nie, co następuje: Modlić się trzy razy na dzień — za siebie i za wszystkich; nalepić na drzwiach swych domów zewnątrz i wewnątrz kartki (prawdopodobnie z modlitwami); domy swe osmarować zewnątrz węglem w około; drzwi i okna zamykać w nocy, w dzień nieco tylko rozwarte zostawiać; nie chodzić środkiem ulic, lecz tylko bokami; na piersiach nosić na czerwonej wstążce klucz kłódkę zaś do drzwi uczepić; w kieszeni nosić kilka główek czosnku; rano zjeść kilka płatków rzodkwi; nie pić wiele alkoholów; nie mówić nic z nikim o cholerze; na palcach nosić pierścionki z trzciny etc., a gdyby to wszystko nie pomogło, zrobić kosztem wspólnym wesele dla biednych, których ślub ma się odbyć na okopisku. Żydkowie nasi posłuszni wezwaniu, wykonywują, co im polecono, jak najskrupulatniej — a gdy mimo to cholera nie ustępuje, postanowili spróbować środka ostatniego. Otóż złożyli pomiędzy sobą 120 zł. na wesele. wyszukali niezamożną parę młodych (panna młoda z Delatyna, pan młody z Koralówki) sprawili całą wyprawę, zajęli się sporządzeniem uczty weselnej sprowadzili muzykę i w dniu 24. zm. odbył się ślub na okopisku. By obronić i katolików przed cholerą, zbierali składki i pomiędzy katolikami, mówiąc, że kto się do składki przyczyni, tego dom cholera ominie. W czasie oznaczonego ślubu zjechała muzyka z Nadwórny, a jadąc noga za nogą, grała przez całe miasto, aż do domu godów weselnych. Niemiłe wrażenie wywarła muzyka ta na mieszkańcach, gdyż podczas ogólnego przerażenia i smutku wszystko, co dawniej umysł rozweselało, dziś wcale nie jest na czasie; lecz cóż było robić, kiedy tu żydzi rządzą, a nawet i w urzędzie gminnym żyd zastępuje tu naczelnika gminy (wprawdzie chłopa, ale katolika) i na zewnątrz gminę reprezentuje. Z domu godów ruszyła rzesza ludu izraelskiego z muzyką i państwem młodymi na okopisko, skąd po odbytej ceremonji, tańcząc i hałasując, ruszył cały orszak przez ulice miasta. Zakaz gromadnego zebrania i szczera chęć rozprószenia setek żydów weselnych przez komisarza sanitarnego, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, cóż bowiem mógł jeden człowiek zdziałać wobec zfanatyzowanej rzeszy. Wesele wreszcie się odbyło, a żydzi w błogiem przekonaniu, że nikt więcej już w Delatynie nie zachoruje, rozeszli się do domów. Lecz nie długo pewność ta trwała, tej samej nocy jeszcze umarła żydówka. — I cóż na to panowie rabini? — Wprawdzie wiara w lepszą przyszłość jest poniekąd środkiem anticholerycznym wielkiej wagi, jednak posuwać ją do tego stopnia, jest co najmniej nonsensem.

Czy nie lepiejby było, gdyby panowie rabini nakazali zaprowadzenie porządków w domu i poza domem, jak to nie z przekonania, ale rytuałowi posłuszni, czynią przed świętami paschy? Oczyszczenie swych domów z niechlujstwa, wyparzenie brudnych sprzętów, wymycie naczyń, odświeżenie ubrania, usunięcie gnoisk i zlewów z przed domów, nieco lepsze odżywianie — nie cebulą, ogórkami, serem, rzodkwią i jabłkami, — zaopatrzenie się w karbol i domowe środki lecznicze, ściśle wykonywanie zarządzonych środków lekarskich oto — panowie rabini — środki przeciw cholerze.

Dziś zawarowywujemy się nietylko sami przed tą okropną słabością — zawarowywuje nas i państwo. Nadano nam tu przecież lekarzy, komisarzy sanitarnych, przysłano drugi szpital z przyrządami i przyborami, przybyły organa wykonawcze, żandarmerja, co chwila nowe zarządzenia starostwa itd. itd. Otóż tym się poddać, robić to, co ci nakażą, a z pewnością skuteczniej to od rabinowskich zarządzeń działać będzie.

Nasi żydkowie, przeciwnie, tego, co nam państwo daje na podstawie uznanych potrzeb przez najwybitniejsze siły sanitarne, za dobre nie uznają i owszem twierdzą, że to dla ich zguby, co zaś rabin nakaże, wykonują z najmożliwszą punktualnością. Jako dowód posłużyć może fakt następujący: Gdy cholera na dobre zaczęła się w naszem miasteczku rozgospodarowywać, przysłano nam drugiego, a wreszcie trzeciego lekarza. Lekarze z zaparciem się samych siebie pracowali dzień i noc (a praca to nie lada na 7 klm. przestrzeni rozległem miasteczku), nie było domu, gdzieby nie glądali za w wypadkach nawet, nic wspólnego z cholerą nie mających. Każdy, kto uczuł tylko lekką niedyspozycję, już wzywał pomocy lekarskiej; żydko-

---

166)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

To imię zrobiło na desperatach, chcących zamordować pamięć Francji, wrażenie widma z poza grobu. Mogło było się zdawać, że to imię zostało przez wszystkich zapomnianem, albo przeklętem. Ale teraz, pośród grozy końca, stanęło przed tymi niedobitkami otoczone całym dawnym urokiem i jakby jaką mocą proroczą, bo wiedziano o tem i pamiętano, że Gargasse, przed zniknięciem swojem, przestrzegał, iż bunt skończy się w krwi buntowników. Kudewicz przeżegnał się znowu, jakby był ujrzał upiora, a inni na chwilę skostnieli.

Villaume jeden się nie zdziwił. Krzyknął:

— Milcz, zdrajco! Wysłańcy księży nie mają teraz co tu robić.

A potem, zwróciwszy się do wiedźm rozczochranych, krzyknął:

— Nie zważajcie na nic! Podpalajcie, bo czas już nam się kończy!

Gargasse wyrwał na to karabin jednemu z żołnierzy i wziąwszy na cel Villaumea, strzelił. Villaume sleciał raniony z gzymsu, na którym stał i rozbił się na bruku. Kobiety przerażone rozbiegły się z krzykiem po dachu Luwru i było przez chwilę znowu milczenie.

W tem nowy słup płomieni wybuchnął gdzieś na prawo. Gorgasse i Kudewicz spojrzeli na tę łunę bliską i zrozumieli od razu, że inna jakaś szajka podpalaczy, polała naftą kolumnadę Luwru, ów najpiękniejszy pomnik czasów nowszych, odwrócony od rzeki i spoglądający na gotycki kościół *Saint Germain l'Auxerois.* Nieskalane w piękności swojej kolumny, pękały pod płomieniami i wielkie odłamy ciosu spadały z łoskotem na ziemię.

— Daremnie zabiłem tego człowieka — zawołał Gorgasse — przeznaczenie spełnić się musi. Czasy piękna i ideału mijają już z oblicza ziemi.

Ale w tej chwili wzniósł się wielki okrzyk nad rzeką. Wersalczycy zdobywali most i szli na ratunek Luwrowi. Reszta żołnierzy Kudewicza rzuciła broń i rozpierzchła się, szukając daremnie schronienia.

Był jeszcze czas na ratunek. Strzałami karabinowemi strącono podpalaczy ze wspaniałego portyku. Pospadali na bruk, jak po słocie chrząszcze majowe z drzewa, trzęsionego przez zuchwałe pacholę. Lecz któżby się oglądał na śmierci ludzkie, gdzie chodziło o duszę Francji? Z niezliczonych sikawek biły wnet promienie wody i gasiły płomienie. Czarna, skaleczona ohydnie kolumnada wyglądała jak ludzki trup popalony, ale Luwr ocalał.

Oficer rządowy pobiegł z garstką żołnierzy popod mury gmachu, wybrzeżem Sekwany i zastał tam Gargassa i Kudewicza. Milczących i nie broniących się przyaresztował i zaprowadził poprzed pułkownika swego. Tymczasem zaczęto także gasić ruiny Tuilerji.

Pułkownik wersalski spojrzał ostro na jeńców. Spytał się:

— Co to za ludzie?

— Stali przy Luwrze — odparł oficer i biorąc podejrzenie za pewne, dodał: To te łotry kierowali pożarem.

— Rozstrzelać ich! — zawołał pułkownik ostro.

Dwóch żołnierzy zbliżyło się do jeńców i rzekło krótko:

— Chodźcie pod tamten mur!

Gorgasse i Kudewicz szli milcząco na śmierć, kiedy pułkownik spojrzał na nich po raz wtóry i ujrzawszy mundur Kudewicza, zmienił rozkaz, mówiąc:

— Oficera buntowników zatrzymać tu jeszcze przy mnie. Tamtego rozstrzelać od razu.

Zawrócono tedy Kudewicza, Gargasse'a poprowadzono pod spalony mur kamieniczny, gdzie tłum robotników i kobiet stał w głuchem milczeniu. Kazano wszystkim stanąć w szeregu z twarzą obróconą do muru. Na dwadzieścia kroków za nimi stanął zastęp piechoty, wyciągnięty w równoległą z nimi linię. Nikt się nikogo nie pytał ani o imię, ani o to, co go na to miejsce sprowadziło? Ludzie ci wydali się podejrzanymi, więc miano ich zgubić.

Rozległy się słowa komendy, przerywane krótkiem milczeniem: „Baczność! Mierzyć! Ognia!" I wszystkie lufy wypaliły od razu, a ludzie przy murze popadali, jęcząc, na ziemię. Strzelano do nich potem jeszcze kilka razy i milczenie nastało między trupami. Tak to zginął Gorgasse, niedostrzeżony pośród tłumu.

Kudewicz czekał długo, zanim go przywołano poprzed pułkownika Wersalczyków. Oczekiwanie to przedśmiertne wydało się wiekiem całym, ale nie męką wcale. Kudewicz przez ten czas przeżył młodość swoją i wspomnienia łanów i puszcz litewskich, Litwinek wesołych, szczerych i uprzejmych i cichych dworów szlacheckich zakryły ze wszystkiem dymiące gruzy Paryża. Chwila każda dawnego życia wracała wyraźnie, jakby żywa i każdą cieszył się Kudewicz. Wyrastał przy boku rodziców, chodził do gimnazjum w Wilnie, na uniwersytet w Rydze; i właśnie wstępował do spisku, w którym niegdyś świętej a nie szalonej bronił sprawy, kiedy żołnierz zbudził go, każąc mu iść poprzed pułkownika. A wtedy reszta wspomnień potoczyła się szybko, jak woda, co po młyńskiem płynie kole i Kudewicz wiedział znów, co się z nim dzieje teraz, co się działo w dniach ostatnich.

Stanął przed pułkownikiem. Powiedział mu imię i nazwisko i jaką rangę miał w komunie.

— Znowu przeklęty Polak! — zawołał pułkownik. — Myśmy się pierwej dziwili, dlaczego Rosjanie tak się ostro z wami obchodzą. Teraz rozumiemy, żeście hałastrą rewolucyjną, nieumiejącą nawet uszanować nieszczęścia tych, u których cheście znaleźli zbyt gościnne schronienie. Wiedziałem dawno, żeście nieznośni fanfaroni! Teraz znam was do gruntu i znajduję, że car Wszech Rosji daje dowody niesłychanej cierpliwości w sposobie, w który się z wami obchodzi. Jest nawet może grzesznie pobłażliwym, bo wytępienie takiego warcholskiego narodu byłoby największą przysługą, jaką można światu wyrządzić. Dla takich ludzi, jak ty, dla ludzi, którzy podpalają stolicę głupiej Francji, za to, że we wspaniałomyślności swojej i wbrew własnemu interesowi sympatyzowała z wami i broniła was, zrażając tem samem Rosję, swojego naturalnego sprzymierzeńca, jest rozstrzelanie zbyt lekką karą. Ale, że byłeś znaczną figurą w komunie, więc można się od ciebie niejedno dowiedzieć. Nie zginiesz zatem od razu; pójdziesz pod regularny sąd wojenny i tam wyśpiewasz przed śmiercią to, co wiesz.

— Panie pułkowniku! — rzekł Kudewicz — Mam do ciebie wielką prośbę.

— No proś! — odparł pułkownik — abym zrobił rzecz przeciwną.

— Nie o mnie chodzi, chodzi o ludzi niewinnych. Znajduje się w mojem pomieszkaniu troje więźniów komuny, jeden mężczyzna ranny i dwie kobiety. Wiem, że moje pomieszkanie na Batignole zostanie przeszukane i że ci więźniowie wydadzą się podejrzanymi i mogą być bez sądu rozstrzelani, tak, jak tylu innych. Daję tu świadectwo, że nie mieli nic wspólnego z rewolucyjnym ruchem, że owszem byli jemu przeciwni i proszę pułkownika o to, abyś zaraz doniósł o tem, temu, co się należy, by uniknąć śmierci tych ludzi.

Pułkownik zapytał się jeszcze o dokładny adres Kudewicza, a potem kazał go odprowadzić pod strażą na M o n t M a r t r e, gdzie zasiadał wielki sąd wojenny. Potem zwracając się do swojego adjutanta, rzekł:

— Pan tu już i tak nic nie masz do roboty. A zatem idź pan zobaczyć tych jeńców, którzy mieszkają u tego Kudewicza. To mogą być wielkie łotry, kiedy ten podpalacz chce ich życie wyratować. Weź pan tedy z sobą kilku żołnierzy i zaaresztuj ich, jeśli kto ich dotąd nie sprzątnął. A zaprowadź ich pan przed sąd wojenny w Batignole! Niech tam zrobią z nimi co uznają za słuszne!

Stało się zadość rozkazowi pułkownika. Adjutant zastał Celinę i Kornela w pomieszkaniu Kudewicza. Fany nie zastał. Zapodziała się była gdzieś od dwudziestu czterech godzin, wyszedłszy z domu, skoro wojska Wersalskie wypędziły były straże komunistów, postawione przed kamienicą. Na tej ulicy nie było zaciętej walki i nie było pożaru, ale wrażenia strasznego tygodnia niemniej były okropnemi. Wnętrze pomieszkania było oświecone czerwoną łuną pożarów. Nikt nie spuścił bowiem firanek, nikt nie przymykał okienic. Wronewski, który był już wpierw o wiele zdrowszym, był teraz złamany przez straszliwe wzruszenie i spoczywał bezwładnie na fotelu. Celina znalazła dziwne siły, aby go obsługiwać. Ale nie wzięła nic do ust od przeszłego rana i poruszała się tylko mocą nerwów; w jej duszy nie było nic; jej ciało było złamane, stała się automatem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pierwsze węgierskie ogólne Towarzystwo asekuracyjne. Kapitał zakładowy 3 miliony, fundusz rezerwowy 21 milionów, stan działu życiowego 67 milionów. Jeneralna reprezentacja dla Galicji SOKAL i LILIEN DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY udziela wszelkich informacji.

wie nasi przecinie, każdy wypadek cholery taili, motywując, że doktorzy trują. Wersja ta krążyła i krąży tu ciągle — jedni twierdzą, że lekarze trują, inni, iż zadają w dużych dawkach opium, aby śmierć spowodować. Wskutek czego oświadczyli gromialnie wobec komisarza sanitarnego, iż lekarzy, tu przez namiestnictwo nasłanych, do domów swych nie puszczą, chyba lekarza miejscowego, któremu jedynie ufają. To też nie dziw, że od tej chwili żandarmi byli nieodstępnymi towarzyszami lekarzy, gdzie chodziło o skonstatowanie przebiegu słabości.

Smutne to są stosunki i jakież mogą tłumić tu cholerę wysłannicy państwa, gdy walczyć muszą z takiemi trudnościami!

Z Bóbrki piszą do nas pod d. 30. sierpnia rb. Dzisiaj w nocy zachorowała tutaj wśród podejrzanych objawów żona szewca Józefa Hertiga. Tutejszy lekarz powiatowy, po zbadaniu stanu rzeczy i zarządzeniu [illegible] polecił w domu tym przeprowadzić ścisłą dezynfekcję i dom ten isolować [illegible]. Do domu tego nie dopuszczają nikogo. [illegible]

Otrzymujemy z dobrze poinformowanego źródła następującą wiadomość: Dziwnem zaprawdę jest postępowanie rządu węgierskiego, który zdaje się iście rasa handlowe wyżej stawiać nad bezpieczeństwo w pierwszym rzędzie swych poddanych, a w rezultacie całej monarchji. Według ostatniego urzędowego wykazu w N. P. Journal, zajętych jest dotąd przez cholerę na Węgrzech 78 miejscowości. Stan więc epidemji wydawałby się mniej groźny, jednak przedstawia się sprawa w rzeczywistości, wojskowość bowiem otrzymała d. 30 z. m. dokładny wykaz zakażonych miejscowości, według którego liczba dotkniętych epidemją miast, miasteczek i wsi wynosi nie 78, ale 300! To trochę za gruba różnica.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 30. bm. zachorowały na cholerę: w mieście Kołomyi 4 osoby, w Okrzesińcach (pow. Kołomyja) 1 osoba.

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 7 osób, w Mikuliczynie 3 osoby, w Worochcie i Nadwórnie po 1 osobie.

W Stanisławowie 1 osoba.

Wyzdrowiała w Szczepanowie (powiat Brzesko) 1 osoba.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby, w Worochcie, Nadwórnie i Krasnej po 1 osobie.

W mieście Kołomyi 4 osoby; w Okrzesińcach (pow. Kołomyja) 1 osoba.

Nadto zaszły podejrzane wypadki śmierci w Hankowcach (powiat Śniatyn) i w Wisłoku (powiat Sanok).

Stwierdzono bakterjologicznie cholerę u osoby, poprzednio zmarłej w Jasienicy (pow. Brzozów).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 1. września.

Teatr letni: „Szklanka wody“, komedja w 5 aktach Scribego. Trzynasty gościnny występ p. Bolesława Żadnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Teodor Jendl, lekarz chorób nerwowych, powrócił po dłuższej nieobecności do Lwowa. — Prokurator p. Seredowski, objął napowrót kierownictwo prokuratorji państwa. — Hr. Karol Załuski, pełnomocny minister i reprezentant Austro Węgier w komisji publicznego długu egipskiego, po kilkomiesięcznym pobycie w Iwoniczu i Krynicy, bawi w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. Ślub hr. Juliusza Tarnowskiego z hrabianką Gabrjelą Starzeńską, odbył się d. 30. sierpnia o godz. 11. przed południem w kościele N. P. Marji w Krakowie. Nowożeńcom pobłogosławił ks. kan. Puszet, poczem mszą ślubną odprawił ks. kan. Zwoliński, proboszcz-jubilat z Dukli.

W Wiązownicy pod Jarosławiem zawarty został związek małżeński między panną Pelagją Karpińską, a p. dr. Bolesławem Buszczyńskim, docentem wszechnicy Jagiellońskiej.

Baron Włodzimierz Prażak, syn b. ministra dla Czech, zaręczył się w Vöslau z panną Idą Schlumberger.

Nekrologia. Hr. Alojzy Serenyi, członek izby panów, a stryj znanego deputowanego, hr. Ottona Serenyi'ego, zmarł w sobotę w zamku swoim Łomnicy na Morawach, przeżywszy lat 81.

Kalendarz. Piątek (1.): Idziego op. Wschód słońca o godzinie 5. minut 23, zachód o godzinie 6 minut 36.

Dyrektorem schroniska dla zaniedbanych chłopców, z fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego, mianowało namiestnictwo ks. Aleksandra Langa, który poprzednio podobne funkcje spełniał w zakładzie drohowyskim.

Ze sfer notarjalnych. P. Karol Wanlek notarjusz w Żydaczowie, przenosi się do Komarna, gdzie z dniem 1. września rozpocznie swe urzędowanie.

Egzamin państwowy na nauczycieli gimnazjalnych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich złożyli przed c. k. komisją egzaminacyjną we Lwowie pp.: Czegler Stanisław z Krakowa (z odznaczeniem), Dubelski Stanisław z Tarnopola, Janicki Julian z Nowego Sącza (z odznaczeniem) i Krupski Józef ze Złoczowa.

Wpisy dziatwy do ogródka froeblowskiego przy ulicy Batorego l. 32. odbędą się w dniach 5., 6. i 7. września przy ulicy Batorego l. 11. parter, drzwi nr. 3.

Morderca czy szaleniec? Dziwnie tajemniczy wypadek zdarzył się we środę popołudniu we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego l. 26. w kamienicy p. Wajdy. Profesor S. mając powrócić z rodziną z wilegiatury, [illegible]

Sprostowanie urzędowego sprostowania. Od osoby, która w swoim czasie [illegible] o germanizacyjnej działalności żółkiewskiej dyrekcji skarbowej (co — jak sobie przypomną czytelnicy nasi — zostało następnie urzędownie sprostowane przez radcę p. Bilińskiego), otrzymujemy obecnie następującą informację oraz wierny odpis tekstu autentycznego dokumentu germanizacyjnego wraz z następującym listem:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Nie chcąc, by słowa moje, [illegible] z Dziennika Polskiego, przebrzmiały jako swojskie kłamstwo, według tłumaczenia p. Bilińskiego, mam zaszczyt złożyć na ręce WPana Redaktora, jako corpus delicti, owo [illegible] z c. k. dyrekcji w Żółkwi z dnia 5 [illegible] l. 1413. [illegible] nem sobie tłumaczyć nie mogę, chyba tylko tem, iż p. radca nie podpisywał wcale owego polecenia, — a więc podpisu jego, z dodaniem stereotypowego *m. p.*, nadużyto — albo też nie wiedział, co podpisuje, bo bądźcobądź podpis p. Bilińskiego znajduje się na owym dokumencie.

Twierdzenie radcy pana B., że tylko na niemieckie podania odpowiada się po niemiecku, w tym wypadku jest najzupełniej nieuzasadnionem, bo wzmiankowany „dokument“ nie jest żadną odpowiedzią, ale *Abschrift*'em rozporządzenia. — Nadmieniam wreszcie, iż zawsze, kiedy tylko doręczonem mi będzie jakie polecenie w języku niemieckim z ck. dyrekcji w Żółkwi, nie omieszkam donieść o tem, chociaż, być może, pan radca znowu kategorycznie zaprzeczy słowami: „Nieprawdą jest itd.“ “

W więzieniu śledczem tutejszego sądu karnego zachorował onegdaj jeden z aresztantów. Z powodu, że choroba miała pewnego rodzaju oznaki cholerny, prezydent p. Białoskórski bezzwłocznie zarządził przeniesienie wspomnianego aresztanta i zajął się gorliwie zarządzeniem, aby stan chorego zbadano i ewentualnie zarządzono środki potrzebne. Wczoraj przed południem p. prezydent Białoskórski zwołał komisję lekarską, która zbadała, że choroba u wspomnianego aresztanta ograniczała się do chwilowego nieżytu jelit.

Wskutek rozkazu cesarskiego, aby podczas manewrów żołnierze otrzymywali racje wina, rzuciły się zarządy pułkowe za kupnem wina we Lwowie. Cena tego artykułu na targu lwowskim znacznie podskoczyła.

Temperatura. Barometr idzie powoli w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14·9°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 12·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połud.-zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 16°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz chwilami.

Samobójca podpalaczem. Z pod Rawy piszą do nas: Dnia 23. sierpnia b. r. zarobnik Iwan N. w Rzeczycy powiat Rawa, posprzeczał się z żoną i postanowił powiesić się. W tym celu wylazł na strych chałupy i uwiązawszy sznur do łat, zawiesił się nad sienią, w której znajdowały się snopy zboża. Wisząc, rzucił zapałkę na strych do słomy, celem wzniecenia ognia. Ogień wybuchł na strychu i w sieni, ale wisielec nie mógł się udusić, albowiem węzeł na sznurze nie pozwalał ściągnienia sznura i nieszczęśliwy człowiek wśród płomieni rzucał się, dopóki ogień sznura nie przepalił; potem spadł do sieni na palące się snopy. Wtem spostrzeżono pożar we wsi i gdy jeden z sąsiadów otworzył drzwi palącej się chałupy, niedoszły samobójca wybiegł na wieś. Zaniesiono go do szkoły, gdzie ludzie spostrzegli na szyi sznur, z czego nabrali przekonania, że poparzony wisieć musiał. Dopiero na drugi dzień przyznał się wobec żandarmów do zbrodni i po strasznych mękach umarł.

Oprócz powyższej chałupy spaliło się pięć gospodarstw z całym zapasem zboża.

Izba inżynierska dla Galicji i W. Ks. Krakowskiego, podaje po wiadomości, że dotychczasowy sekretarz izby p. Zygmunt Jasiński z powodu przeniesienia do Tarnopola, złożył godność sekretarza, którą tymczasowo objął p. Wincenty Rawski, architekt cywilny z upoważnienia rządowego, Lwów ul. Pańska l. 4, do którego też wszystkie do izby inżynierskiej odnoszące się pisma i wkładki członków, odtąd nadsyłać należy.

Ze Sambora od pana radcy R. otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W *Dzienniku Polskim* z dnia 25. sierpnia b. r. wyczytałem, że pp. Luster i Grabscheid, słuchacze medycyny, z narażeniem własnego życia mnie tonącego od śmierci uratowali. Dziękując tym panom za ich dobre chęci, muszę jednak oświadczyć, że w krytycznej chwili podał mi rękę p. Leon Graner, właściciel handlu żelaznego w Samborze i przy jego to pomocy stanąłem na gruncie, za co mu niniejszem ponownie dzięki składam.

Brutalny czyn. Z Grzymałowa pisze do nas osoba, zasługująca na zupełną wiarę: Miasteczko Grzymałów było znów widownią nieludzkiego i gorszącego czynu w kościele rz. kat. Oto fakt. Nauczycielka pna S. z gminy N. przybyła w odwidziny do swych krewnych i w dniu 15. b. m. (święto Matki Boskiej zielnej) udała się do kościoła na sumę; za stawszy nawę kościoła szczelnie zapełnioną, udała się przez zakrystję do presbiterjum, gdzie widząc próżną ławkę, usiadła w niej. Proboszcz miejscowy, ks. Walenta, odprawiający właśnie nabożeństwo, spostrzegłszy to, zawołał głośno: „wyjść z ławki, tam nie wolno siadać“. Pna S. usunęła się zaraz i stanęła obok ławki, nie zadowoliło to jednak proboszcza, który zawołał sług kościelnych i rozkazał ją wyrzucić. — Gorliwi w służbie kościelni, ujęli pannę S. za ręce i wyprowadzili z presbiterjum, ku ogólnemu zgorszeniu publiczności. Oburzenie nie byłoby może tak wielkie, gdyby czyn ten zdarzył się był po raz pierwszy i jakkolwiek panna S. została srogo upokorzoną i pokrzywdzoną przez kapłana, podczas nabożeństwa w kościele wobec licznej publiczności, różnie tłumaczonoby sobie ten gwałtowny postępek. — Niestety jednak jestto już czwarty analogiczny z wyżej opisanym brutalny postępek ks. W. w ciągu niespełna roku z osobami, należącemi do inteligencji, bo trzy panie i jeden dr. praw zostali w ten sposób z kościoła wyrzuceni, co gorzej, nawet ks. W. w jednym z powyższych wypadków stawał przed sądem karnym i sprawa obiła się aż o sąd apelacyjny. O ile nam wiadomo i tym razem sprawa obecna rozegra się przed kratkami sądu. Podajemy te fakty do wiadomości publicznej, bo przecie kościół nie może i nie powinien być widownią scen brutalnych i karczemnych, a mamy nadzieję, że tą drogą głos nasz obije się może o uszy przewielebn. konsystorza biskupiego, który raczy pohamować krewkość ks. W. i pouczyć go o obowiązkach kapłana względem Kościoła i wiernych.

Wydział krak. Tow. im. Tadeusza Kościuszki ukonstytuował się dnia 29. b. m. Zastępcą prezesa (prezesem wybrało walne zgromadzenie p. Jana Skirlińskiego) wybrano ponownie radcę Mikuszewskiego. Ponieważ dr. Serafin Chmurski prosił, aby go zwolniono nadal od obowiązków sekretarza, więc wydział podziękował mu przez powstanie za dotychczasową pracę i na jego wniosek sekretarzem wybrał dra Ludwika Grzybowskiego. Skarbnikiem wreszcie wybrano nadal o. Eustachego Śmiałowskiego.

P. Wincenty Kramarczyk, znany majster murarski krak., przesłał wydziałowi oświadczenie, iż przy budowie fundamentów pod pomnik Tadeusza Kościuszki, wykona bezpłatnie wszystkie roboty murarskie. Za tę ofiarność uchwalił wydział wyrazić p. Kramarczykowi podziękowanie.

Dwa epizody ze zjazdu archeologicznego w Wilnie. Do *Czasu* piszą z Wilna: Rzeczą jest powszechnie znaną, że dawniejszy prezes moskiewskiego Towarzystwa archeologicznego, hr. Uwarow, odznaczał się szczerą miłością nauki, a dalekim był od wszelkiego szowinizmu narodowego i zelotyzmu prawosławnego, czego złożył dowody na zjeździe archeologicznym w Kijowie, z okazji nietaktownego wystąpienia Gołowackiego. I u wdowy po nim, hr. Praskowii Uwarowej, prezesowej tegoż towarzystwa, nie zbywa na takcie, jak o tem świadczy następująca okoliczność: Gdy jeden z żarliwszych popów, uczestników obecnego zjazdu archeologicznego w Wilnie, zamierzał rozpocząć dyskusję o prawosławnych cechach obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, sprzeciwiła się temu hr. Uwarowa oświadczeniem, iż przybyliśmy tutaj w celach naukowych, a nie dla robienia propagandy kościelnej, lub narodowej. Natomiast zbywało widocznie na takcie niektórym uczestnikom zjazdu archeologicznego. Gdy jeden z popów, przybyłych z prowincji na zjazd archeologiczny do Wilna, chciał odczytać akt erekcyjny jakiejś cerkwi prawosławnej wydany po polsku i rozpoczął: „My z łaski Bożej król polski itd.“, z wielu stron dały się słyszeć głosy protestujące przeciwko temu, chociaż w takim wypadku wystarczyło proste przypomnienie przewodniczącego sekcji, że odczytywać aktów, lub dokumentów w języku polskim nie wolno, o czem aranżerów zjazdu ostrzegał jenerał-gubernator na kilka tygodni przed zebraniem się zjazdu.

O Andriollim otrzymuje *N. Ref* następujące pismo od jednego z uczestników styczniowe o powstania: W wspomnieniach o śmierci nieodżałowanej pamięci Andriollego, nawet pisma poza kordonowe mało wspomniały o udziale jego w ruchu 1863 r. Andriolli był w powstaniu litewskiem w partji Narbutta, był przy jego śmierci i po powrocie z Syberji, gdzie był zesłany, wyjechawszy za granicę, wyrysował jeden z najpiękniejszych swoich obrazów, o którym nigdzie nie znajduję wzmianki, tj. „Śmierć Narbutta“. Obraz ten wyszedł w odbitce litografowanej w Paryżu u Bequet'a; gdzie jest oryginał, nie wiem — powinien jednak z czasem znaleźć się w Muzeum Narodowem, lub w Rapperswylu obok utworów Grottgera. Obraz przedstawia bitwę na skraju lasu, gdzie na pierwszym planie trzech kolegów unosi rannego Narbutta. Twarze są portretowane, naturalnie jak wyglądały lat temu trzydzieści. Jednym z niosących rannego, jest zmarły świeżo Andriolli. Dziś, gdy śmierć uwolniła go od prześladowań nawet najpotężniejszych tyranów, należy do jak najszerszej wiadomości podać wybitne szczegóły z jego patrjotycznej młodości.

Złote gody. W Tomaszowie Lubelskim dnia 19. zm. obchodzili uroczystość półwiekowego pożycia małżeńskiego p. Józef Bełkowski, emeryt. b sekretarz b. komisji rządowej spraw wewnętrznych Królestwa polskiego, oraz małżonka jego Aniela z Olszowskich. Jubilat liczy lat 80, jubilatka zaś 70. Aktu błogosławieństwa w kościele miejscowym dokonał ks Ludwik Szumiad, dziekan tomaszowski.

Uczeni ogrodnicy. Józef Krzesimowski, kandydat nauk matematycznych uniwersytetu moskiewskiego, po trzyletnich studjach praktycznych i teoretycznych za granicą otrzymał stopień doktora w uniwersytecie w Heidelbergu za rozprawę na temat: „O aklimatyzowaniu roślin zwrotnikowych w środkowej Europie“.

Również w Heidelbergu otrzymał dyplom doktora za rozprawę pomologiczną p. Wincenty Płoszkiewicz, rodem z Kamieńca Podolskiego.

Wielkie manewry wojskowe — jak donosi warszawskie *Słowo* — mają się odbyć w pierwszej połowie września na polach, położonych między Piotrkowem, Witowem i Przygłowem.

Ofiary upału. Czytamy w *Kurjerze Warsz.*: Straszny cios dotknął w tych dniach państwa Gołębiowskich, zamieszkałych na wilegjaturze w Rudzie, w gminie Młociny. Podczas zeszłotygodniowego upału, dwie dziewczynki bliźniaczki, liczące po 7 lat wieku, uległy porażeniu słonecznemu. Pomimo energicznej pomocy lekarskiej, jedna z dziewczynek zmarła w czwartek, a druga w niedzielę. Porażenie słoneczne wywołało szybko postępujące zapalenie mózgu.

Motory tramwajowe. Bawi w Warszawie pan Ludwik Kloch, inżynier, stale przebywający w Londynie, lecz z urodzenia Warszawianin. P. Kloch zastosował nowe zupełnie motory parowe do ruchu tramwajowego, odznaczające się tem w szczególności, że nie wydają prawie żadnego dymu. Jeden taki motor został już sprowadzony, a to w celu uczynienia odpowiednich prób na ulicach Warszawy. Podług obliczeń p. Klocha, dotychczasowe wagony mogłyby w zupełności z motorów korzystać, ze zastosowaniem wszakże nieznacznych przeróbek.

Zamach na duchownego. W Łomnicy, na Morawach, usiłował pisarz gminny Slanina zamordować księdza Spickę, wszelako ranił go tylko dość lekko. Slanina, po wykonaniu zamachu, rzucił się z wieży kościelnej i zabił się na miejscu.

Miłe stosunki. Wolnomyślna prasa niemiecka rozpisuje się obecnie szeroko nad niemiłem zajściem, które znowu dziwne rzuca światło na obyczaje oficerów niemieckich, oraz osławione sądy wojskowe. W Brunszwiku — mówią — ujeżdżał oficer pewien konia na placu, przeznaczonym dla publiczności, a gdy sześcioletni synek dyrektora Leitzena przypatrywał się radosnem okiem cwałującemu jeźdźcowi i okrzykami zadowolenie swoje wyrażał, zwrócił huzarski oficer nagle konia ku dziecku i dogoniwszy je, obił je w niemiłosierny sposób szpicrutą. Ojciec pokrzywdzonego malca wytoczył proces rycerzowi pruskiemu, ale audytor wojskowy, przesłuchawszy dziecko, uznał, że oficer ukarał słusznie dziecko za niegrzeczność. Obecnie publikuje dyrektor Leitzen artykuł, w którym donosi, że dziecko przesłuchiwano przed sądem w sposób podstępny, starając się z niego wydobyć przychylne dla obżałowanego odpowiedzi; a gdy oskarżyciel zażądał, aby zaprotokołowano zeznania innych świadków, wtedy audytor odpowiedział: „To są wszyscy socjalni demokraci; gdzie o oficera chodzi, starają się oni wszystkiemi siłami, aby go „wsadzić“. To znane rzeczy! Zeznania takie nie mają dla nas żadnej wartości“. No! i oficera uwolniono!

Przeciw owadom. W Paryżu kilku ornitologów z uwagi, że owady wyrządzają ogromną szkodę rolnictwu, a mnożenie się ich uważać można za skutek tępienia ptactwa, założyło „Ligę międzynarodową ochrony ptaków owadożerczych“. Dążyć ona będzie do zmiany prawa z roku 1844 i 1874, według którego prefekci mają prawo, stosownie do uwag rad jeneralnych, wyznaczać termin polowania na ptaki przelotne, jako też wskazywać ptactwo szkodliwe. Rozporządzenia takie zależne są od interesów miejscowych mieszkańców, którym chcąc się przypodobać, prefekt nieraz dogadza ze szkodą dla ogółu. Liga dążyć będzie do zcentralizowania podobnych rozporządzeń w ministerstwie rolnictwa, które, mając na względzie interesy ogólne będzie decydowało z większą znajomością rzeczy. Tu jednak nasuwają się trudne do usunięcia szkopuły — potrzebne jest mianowicie uzyskanie współdziałania krajów sąsiednich, a nie łatwo da się je osiągnąć, tak na przykład drozdy, zięby i t. p. są bardzo pożyteczne na wiosnę we Francji, ale w jesieni odlatują one do Włoch i tam niszczą owoce. Liga jednak spodziewa się, że i w tym względzie można znaleść środki porozumienia się. Następnie dążyć będzie do wzbronienia nietylko używania, ale i sprzedaży różnych wabików, sieci, potrzasków, matni i t. p. Wreszcie Liga starać się będzie, aby surowszej, niż dotąd, podlegali karze przekupnie zwierzyny i myśliwi, polujący w czasie niewłaściwym. Obecnie istnieje dziwne prawo, według którego rewizję można zrobić jedynie u handlarzy zwierzyny i oberzystów, ale w restauracjach i na bankietach urzędowych najspokojniej podają przepiórki i drozdy.

Stowarzyszenie to pragnie, aby zamiast dotychczasowej listy ptaków pożytecznych i szkodliwych, wzbronić zabijania ptaków w ogóle, z wyjątkiem kilku gatunków, uznanych powszechnie za szkodliwe. Przy tej sposobności przypominają, że w roku zeszłym sprzedano w handlach paryskich 1,408.977 skowronków i 201.299 przepiórek, a cyfrę tę należy podwoić, jeżeli się weźmie pod uwagę ilość ptactwa, sprzedawaną z wolnej ręki przez wędrownych przekupniów.

Krwawy dramat. W miejscu kąpielowem Landek, na Szlązku pruskim — jak telegrafują nam z Wrocławia — zranił pewien młody człowiek śmiertelnie panią Kadlerową, żonę właściciela fabryki w Łodzi, dawszy do niej dwa strzały z rewolweru, a następnie sam się zastrzelił. Pani Kadlerowa bawiła w Landek wraz z córką dla kuracji, a młody ten człowiek starał się o rękę córki. Powodem czynu było to, że pani Kadlerowa nie zezwoliła na połączenie się młodych ludzi.

Zamek Reinhardsbrunn, w którym zmarł książę Ernest II. sasko koburgsko-gotajski, oddalony jest zaledwie o 20 minut drogi od Friedrichroda, a początkiem swym sięga bardzo dalekich czasów. Według *Kreuz Zeitung*, zbudował go landgraf turyngski Ludwik, znany pod przydomkiem *„der Springer“* (Skoczek), założyciel słynnego Wartburga. Osadził on tu Benedyktynów i po zgonie swym, w roku

87)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Na progu ukazała się okrągła twarz olbrzymiego lokaja.

— Tom — rozkazał Juan — odprowadź tego pana.

Przytem powstał, postąpił kilka kroków ku drzwiom, mówiąc grzecznie:

— Do widzenia się wkrótce, panie Rosen.

Żyd zniknął wraz ze służącym, a Juan poskoczył do drzwi, słuchając.

Nagle drgnął przerażony.

Złowrogi, przeraźliwy okrzyk dał się słyszeć na schodach.

Wylękła ze strachu i trwogi twarz Piotra Brecheux ukazała się z poza stosu papierów.

Najstraszniejsza obawa malowała się na obliczu starego nauczyciela.

W wykonaniu najzręczniej osnutego planu jeden fałszywy krok gubi wszystko. Czyżby Tom Childs chybił celu? Czyżby przysłany artysta nie był biegłym w swem rzemiośle?

Dwaj zbrodniarze patrzyli na siebie w niemem osłupieniu, drżąc z trwogi.

Krzyk nie powtórzył się więcej. Wytłumaczymy, dla czego.

Znalazłszy się w pół zmroku na schodach, żyd, przejęty zwykłą obawą, odwrócił się szybko do towarzyszącego mu lokaja.

Wtedy zobaczył rzecz straszną.

Czarno ubrana postać trzymała prawą rękę do góry wzniesioną, chcąc mu zarzucić na szyję stryczek.

Okrzyk śmiertelnej trwogi wydarł się z piersi nieszczęśliwego, podczas kiedy drżącą ręką chciał dostać z kieszeni rewolwer. Spojrzenia ich skrzyżowały się i biedny żyd poznał, iż jest zgubionym.

Nie zdążywszy udusić go, Tom powalił jednem uderzeniem, zdolnem zabić najtęższego wołu. Wszystko to było dziełem jednej chwili. Żyd upadł, harcząc, niezdolny krzyczeć lub się bronić.

Urzędnik panów Burlett, Templeton and Co. miał dalej bardzo łatwe zadanie do spełnienia i spokojnie dokończył rozpoczętego dzieła. Założył stryczek na szyję nieszczęśliwego, który drgnął jeszcze, poczem pozostał nieruchomy.

Kiedy Juan i mistrz jego, uspokojeni głęboką ciszą, zdecydowali się drzwi otworzyć i spojrzeć do sieni, wszystko już było skończone.

Tom Childs stał wyprostowany nad ofiarą, patrząc najspokojniej na swoje dzieło.

Jego twarz szeroka, jowialna, wyrażała raczej zadowolenie, aniżeli obawę lub trwogę.

Był dumny ze swej zręczności, usprawiedliwiającej zaufanie swego chlebodawcy, który się poznał na jego talencie.

Był prawdziwym artystą w swej sztuce, a miłość własna kazała mu być dumnym z talentu, z jakim wykonał dzieło.

Odbyło się bez rozlewu krwi.

Prawda, iż ofiara krzyknęła, lecz stało się to wewnątrz domu, pilnie strzeżonego przez uczciwego Willa, zatem nie było obawy zdrady.

Po chwili uspokojono się. Pozostało tylko ukryć ciało ofiary. Prosty drobiazg.

Złoczyńcy i powieściopisarze nie stwarzają nic nowego.

Kufer podróżny był pusty. Jednym zamachem żyd i jego drogocenna torba znalazły się w nim zamknięci na klucz. Nadzwyczajne ostrożności są zwykle najwięcej niebezpieczne, dla tego też użyto bardzo zwykłego sposobu.

W kilka minut po umieszczeniu Samuela w kufrze, zajechała przed hotel dwukonna karetka z galeryjką na wierzchu, którą się zwykle posługują podróżni do przewożenia bagaży na kolej. Wsiadł do niej Tom Childs, przebrany do niepoznania, dając rozkaz woźnicy, aby go zawiózł na stację Saint Lazare.

Przybywszy tam, zostawił kufer za numerem, poszedł na obfite śniadanie do hotelu Terminus, zjadł je z niezwykłym apetytem, powrócił na stację i spokojnie oczekiwał na odejście pociągu, który miał go zawieźć do Hawru. Tutaj mały parowiec panów Burlett, Templeton oczekiwał na niego, gotowy w każdej chwili w drogę do mglistej Anglji.

Na ulicy Bassano panował zwykły spokój i cisza niezakłócona.

Nauczyciel zacierał z radości swoje chude kościste ręce po tak pomyślnem ukończeniu jednej sprawy.

To prawda, że pozostawała w zawieszeniu jeszcze druga, lecz i tu miał nadzieję pomyślnego obrotu rzeczy.

Więc też Brecheux serdecznie uścisnął młodzieńca i z wesołą miną poszedł się przebrać do swego pokoju.

Musiał on rzeczywiście posiadać niezwykłą moc charakteru, skoro w kilka godzin, po tak tragicznem przejściu, był zdolnym pokazać się publicznie światu, bez widocznej oznaki jakiegokolwiek wzruszenia na twarzy. Chwała Bogu nie był tchórzem, z czego mógł śmiało być dumnym.

Za to Juan nie miał tak strawnego żołądka, jak jego mistrz i z cokolwiek inną miną opuszczał z kolei galerję, aby pójść za przykładem starego mistrza, kiedy nagle cofnął się zdumiony.

Na progu stała wysmukła postać kobieca.

Kobietą tą była Joanna.

Za nią z tyłu stał Will, starając się gestem powiedzieć swemu panu, aby był spokojny i nie obawiał się niczego.

Will, pod swoją pozornie głupią miną, ukrywał wiele delikatnego sprytu i przebiegłości, lecz i takiemu zdarzy się popełnić omyłkę, dla tego też zapewne to samo zdarzyło się i Willowi.

To pewne, iż młoda, nieszczęśliwa dziewczyna nie przypuszczała całej grozy okropnego dramatu, który się przed chwilą rozegrał we wspaniałym pałacu, gdzie ją przypadek sprowadził w tak niefortunną chwilę, lecz pewną była, iż musiało się stać coś strasznie okropnego, tylko musimy wytłumaczyć, dlaczego była pewną tego.

Przeczytawszy anons w dzienniku, zapomnianym u niej przez Juana poprzedniej nocy, została tak bardzo zaciekawioną, że ze świtem się obudziła i znów zaczęła odczytywać to samo ogłoszenie i wyciągać rozmaite wnioski.

Z tego przyszła do przekonania, iż to niezawodnie jej poszukiwano. Zanadto miała jasne dowody, aby wątpić mogła. Wierzyła, iż od tej chwili nadejdzie dla niej nowa epoka życia, a pana Raveneau wyobrażała sobie jako swego wybawcę, który zna tajemnicę jej urodzenia i zedrze nakoniec zasłonę z oblicza prawdy.

Tem bardziej utwierdziła się w mniemaniu, iż musi się natychmiast poradzić Juana, co ma czynić dalej, bo czyż ich losy nie były związane razem? Czyż nie była jego kochanką a razcej żoną, skoro on nigdy nie pokocha innej kobiety?

Ze swej strony, jako uczciwa dziewczyna, pragnęła również dotrzymać obietnicy. Dlatego też nie chciała, aby Juan pozostawał dłużej w nieświadomości tak ważnej nowiny.

Stacja Vaucresson jest blisko willi Suzanne. Joanna ubrała się starannie, przy chorej zostawiła ogrodniczkę i po raz pierwszy od chwili zamieszkania swego tutaj, znalazła się na stacji kolei.

W umyśle jej zaszła zupełna zmiana.

Matkę, którą tyle razy przeklęła w nadmiarze rozpaczy i zwątpienia, wzywała teraz z całej siły, wymyślając sama różne przeszkody, które zmusiły ją do opuszczenia własnego dziecka, wierzyła teraz, iż była tylko igraszką okrutnego losu i z serca przebaczyła nieszczęśliwej matce. Była najpewniejszą, że matka ją poszukuje i pragnie odnaleźć.

Wysiadłszy z wagonu na stacji Saint Lazare, śliczną była w swej skromnej, lecz gustownej toalecie. Przechodnie i towarzysze podróży z prawdziwym zachwytem patrzyli na jej piękną twarzyczkę, lecz ona mało na to zwracała uwagi, zajęta nadzwyczajnemi wypadkami, które miały w jej życiu nastąpić.

Wyszedłszy ze stacji, wzięła fiakra, rzuciwszy adres woźnicy:

— Ulica Bassano.

Znalazłszy się na niej, zatrzymała powóz o trzy domy dalej od hotelu Rodrigues.

Ulica ta nigdy nie jest bardzo ożywioną, a tego dnia była tu pustą prawie. Joanna chciała zastać w domu swego kochanka, lecz nie chciała, aby mógł ją zobaczyć kto inny, a tu właśnie jakiś człowiek dzwonił do drzwi hotelu.

Tak rannym gościem był człowiek o twarzy niezwykłej, którą widziawszy kilka sekund, długo nie można zapomnieć. Był to typ prawdziwego żyda o kruczych włosach i oczach czarnych, jak węgle, głęboko osadzonych, o śniadej matowej cerze i orlim nosie, słowem całość była tak uderzająca, iż nie mógł przejść niespostrzeżony dla żadnego oka, a tembardziej dla bystrego wzroku młodej dziewczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEŃ MĘSKICH pod firmą: BEŁTOWSKI & MOTYLEWSKI we Lwowie, przy ul. Sobieskiego l. 4. polecają na sezon wiosenny i letni swój magazyn bogato zaopatrzony w materje, tak krajowe, jakoteż zagraniczne.

J. IHNATOWICZ,
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka l. 11.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony [illegible]

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność, przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.

1123, pochowany został w podziemiach ich klasztornego kościoła. Odtąd podziemia te były grobami jego następców. Tu też spoczął w roku 1440 ostatni landgraf, Ludwik Prostak („der *Einfache*"), z którego zgonem landgrafostwo turyngskie wygasło. Za czasów wojen chłopskich, w roku 1525, klasztor spłonął, a z opactwa zostały tylko zwaliska. Na gruzach tych odbudowano pierwotny zameczek dopiero w latach 1601 i 1606, odnowiono go zaś i rozszerzono już w bieżącym wieku, za księcia Ernesta I, w latach 1827 — 1835, według planów Heldelofa i Eberharda. Zamek, położony w głębi wspaniałego parku, urządzony jest wewnątrz z niezwykłą prostotą. Największą ozdobę tego urządzenia stanowi nader bogaty zbiór rogów jelenich, któremu równego nie ma w żadnym z europejskich zamków. W pięknie ozdobionym kościele widzieć można dotąd kamienie grobowcowe dawnych landgrafów.

Pożar. Przeszło 1000 ludzi spaliło się, jak donoszą dzienniki angielskie z 8. sierpnia w Sam-Ynen-Lee pod Kantonem w Chinach, a to podczas pożaru miasta, który zniszczył 1000 domów w mieście i 4 sąsiednie wsie. Pożar powstał wskutek eksplozji w prochowni.

Odroczenie wyborów. Rozpisany pierwiotnie na dzień 30. września b. r. wybór posła do rady państwa z miasta Lwowa, w miejsce dr. Franciszka Smolki, został odroczony. Wybór ten odbędzie się dopiero dnia 5. października b. r.

Na powodzian. Na rzecz dotkniętej klęską powodzi ludności złożyli dalsze datki: Józef Rozwadowski i Izydor Rozwadowski po 5 zł., Marja Wunderowa 2 zł., dr. Antoni Pawlikowski 10 zł., Józef Rolle z Sędziszowa 2 zł., arcyksiążęce Leopoldowie Salwatorowie 200 zł., dr. ks. J. Mielnicki 5 zł., korpus wakacyjny szkoły Mickiewicza 1 zł. 50 ct., Rozwadowski z Turówki 50 zł., Jacek Kieszkowski w Łuce 25 zł., Sylwester Zuszczak w Tarnowie 5 zł., J. Marja Lewakowska 10 zł., Tekla Bieńczewska 15 zł., Alojzy Hański 2 zł., F. Opolski z Gracu 10 zł., A. Wilczak z Sambora 1 zł., studenci szkół średnich na wakacjach w Tuchowie 10 zł., X. Z. z Kołomyi 10 zł., Nieznajomy 5 zł., bracia Braunstein, fabrykanci papieru cygaretowego w Paryżu przez Wilhelma Flor 500 zł., dr. Stanisław Krzyżanowski 100 zł., dochód z balu, danego w Krynicy 250 zł., ks. Jan Smagowicz, proboszcz łac. w Kutach 2 zł. 30 ct., z listy składkowej p. Bardasza 40 zł., mianowicie: Marcin Müller, Ferdynand Bardasz i Ludwik Winiarz po 5 zł, Karol Bałłaban 25 zł.

Razem wpłynęło dotąd na rzecz ofiar powodzi 10.663 zł. 35 ct

Nagła śmierć Jan Śliwiński, murarz i właściciel realności przy ulicy Polnej l. 3, przyszedłszy onegdaj wieczorem do domu i położywszy się w łóżko o godz. pół do 9., znalezionym został wczoraj rano o godz. 6. leżącym obok łóżka, już nieżywym. Przywołany lekarz miejski dr. Rosner skonstatował śmierć wskutek ataku apoplektycznego. Zmarły Śliwiński liczył lat 72.

Jeszcze o manewrach. Manewry galicyjskie X. i XI. korpusu odbędą się od 3. do 7. września. Jako goście, wezmą w nich udział attaché wojskowy Niemiec pułkownik Deines i kapitan niemiecki Hugo, tudzież włoski attaché wojskowy Pollio. Do obu korpusów przydzielone będą bardzo silne oddziały obrony krajowej. Teren manewrów jest bardzo trudny, zwłaszcza z powodu niedostatecznych komunikacyj i braku kwater. Poczyniono specjalne zarządzenia sanitarne i zaopatrzono wojsko w aparaty do filtrowania wody. Granice terenu operacyjnego stanowią: na zachodzie rzeka San i granica rosyjska, na wschodzie rzeka Wereszyca i linja kolejowa Żółkiew-Bełzec, a na południe rzeki Strwiąż i Dniestr.

Pomyłka drukarska. W pomieszczonym w onegdajszym numerze naszego pisma opisie nowego pałacu sprawiedliwości, zaszła pomyłka w nazwisku przedsiębiorcy, zajmującego się malaturą, który nazywa się nie Flech, ale Fleck.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie. Półroczne zwyczajne walne zgromadzenie, Towarzystwa pod firmą: „I. Związkowa drukarnia we Lwowie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką" odbędzie się w niedzielę dnia 3 września 1893 o godzinie 10½ przed południem w lokalu drukarni (hotel George'a) z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Wezwanie trzech członków do podpisania protokołu z odbywającego się walnego zgromadzenia. 3 Przedłożenie bilansu za I. półrocze 1893. 4. Projekt budowy własnego domu na lokal dla drukarni, a względnie uchwalenie potrzebnego kredytu (stat. § 59 ust. 2). Do licznego współudziału wszystkich członków zaprasza rada zawiadowcza.

Składki. Dla A. Kosteckiego, chorego, prywatnego nauczyciela złożył p. H Ł. ze Sarn 1 zł.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego rymarzy, siodlarzy, tapicerów, kuferników i garbarzy odbędzie się w niedzielę dnia 3 września 1893, o godzinie 1½ przed południem w sali izby rękodz. (ratusz II. piętro).

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie przyjmuje zgłoszenia o lekcje i zajęcia rysunkowe i poleca kolegów, którzy obowiązki, na siebie przyjęte, sumiennie i umiejętnie wypełniać będą.

Zapiski zamiejscowe.

W Gorlicach odbędzie się w niedzielę, dnia 3. września rb. festyn „Sokoła" (już drugi raz w tym roku) z nader urozmaiconym programem, a w szczególności na festynie wystąpi po raz pierwszy konny oddział „Sokołów". Dzięki gorliwemu poparciu publiczności, „Sokół" gorlicki szybko rozwija się i zjednał sobie ogólną sympatję.

Zajmujący papyrus.

Najstarszą księgą na świecie jest niewątpliwie t. zw. *Papyrus Prisse'a*, jeden z najcenniejszych skarbów Bibljoteki Narodowej w Paryżu.

Papyrus ten odkryty został przez Prisse'a w pewnym grobie tebańskim, w którym nadto znaleziono mumię członka pierwszej dynastji tebańskiej. Okoliczność ta świadczyłaby, iż księga owa pochodzi co najmniej z XXV. wieku przed Chrystusem, z treści jej atoli dowiedziano się niedawno, iż pochodzenie jej jest znacznie dawniejszem, sięga bowiem epoki panowania króla Assa.

Tytuł tej księgi opiewa: „Rozporządzenia prefekta Ptah-Hotep, który żył za króla Assa, władcy północy i południa." Ponieważ zaś król Assa żył około roku 3350 przed Chrystusem, więc i do owych czasów pochodzenie tego zabytku piśmiennego posunąć należy.

Prefekt w starym Egipcie był reprezentantem najwyższej władzy królewskiej, drugą osobą w państwie, trzymającą pod swym sterem wszystkie te sprawy, jakie dziś powierzane są ministrom: rolnictwa, sprawiedliwości, finansów i spraw zagranicznych. Według owych „rozporządzeń", prefekt króla Assa był istotnie wykształconym i hojnie w mądrość wyposażonym mężem.

Księga jego, podzielona na 44 rozdziałów, pisana jest językiem hieratyczno-rytmicznym, zwraca się głównie do klas wyższych i zawiera na ich użytek szereg zbawiennych maksym i spostrzeżeń. Zaleca im Ptah-Hotep, we wszystkich czynnościach żywota zachowywać się tak, aby przedstawiali obraz skończonego człowieka. Według jego zdania, każdy wyższy urzędnik państwowy musi ubiegać się za ideałami nauki i mądrości i postępować wyłącznie tylko za ich wskazówkami; powinien on być we wszystkiem umiarkowanym, nie nadużywać swej władzy i starać się raczej miłość, niż bojaźń obudzać, gdyż tylko wówczas może oczekiwać spokojnie na sąd potomnych.

Nakoniec z uwag Ptah Hotepa o istocie boskiej, okazuje się, iż Egipcjanie ówcześni skłaniali się ku monoteizmowi.

„Sąd potomnych" oddaje też dziś sprawiedliwość temu szlachetnemu mężowi, który o sobie nadmienia, iż dożył 110 lat wieku i za życia dostąpił wszelkich łask i godności, jakiemi tylko rozporządzała wówczas egipska władza królewska.

Równie korzystne światło rzuca odcyfrowanie tego papyrusu i na wspomnianego króla Assa, umiał się on bowiem poznać na swoim ministrze.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Szklanka wody", komedja w 5. aktach Scribe'go. Trzynasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Z teatru. Powtórzona onegdaj komedja Kazimierza Zalewskiego „Przed ślubem" ściągnęła do teatru letniego liczną publiczność, która szczelnie zapełniła salę. Magnesem naturalnie był głównie pan Ładnowski, na którego piękną i szlachetną grę można się patrzeć bezustannie, z przyjemnością śledzić jej przebieg i odnajdywać w niej coraz to nowe, świetnie pomyślane szczegóły, przedtem nie zauważane.

Postacie, przedstawiane przez warszawskiego artystę, to zaiste wielkie pole do studjów nad grą aktorską. Najmniejszy ruch lub spojrzenie ma swoje znaczenie, a jest znakomicie odpowiedniem dla danej postaci. To dowód, w jaki sposób artysta studjuje swoje kreacje i jak się nad niemi psychologicznie zastanawia. August Nowowiejski wobec takiego pojmowania rzeczy, jest kreacją świetną, bez cienia błędu i wywiera na publiczności głębokie wrażenie. Tak grać Augusta umie tylko jeden p. Ładnowski. Artystę darzono i wczoraj burzliwemi oklaskami.

Z grających wyszczególnili się głównie pani Stachiewiczowa i pani Ciechocka, oraz pp. Woleński, Zawadzki, Feldman, Hierowski i Zboiński.

Komedja szła gładko i składnie i naszym artystom nie szczędzono również hucznych oklasków.

Obrazy Smuglewicza. Kościół św. Antoniego przy ul. Senatorskiej w Warszawie szczęśliwie odzyskał drogocenne obrazy pędzla Franciszka Smuglewicza, jednego z najlepszych malarzy naszych zeszłego wieku. Jeden z tych obrazów przedstawia św. Pacyfika, drugi N. P. Marję z Dzieciątkiem. Oba te płótna medalionowej formy, pomieszczone w facjatach ołtarzy, były tak zniszczone i zamazane farbami przez różnych odnawiaczów, że wygląd zewnętrzny wcale nie zdradzał ich wartości i autora; poprostu przedstawiały się one, jako bazgraniny nieudolne. Szczęściem dopiero ks. Władysław Siewierski, zwróciwszy uwagę na te płótna, zabrał się sam do ich restauracji i z pod warstwy farb i lakierów wydobył utwory Smuglewicza, malowane dobrze i rysowane starannie. Umiejętne odpunktowanie uszkodzonych części, przywróciło oryginałom właściwy pierwotny charakter. Ks. Siewierski przysłużył się tą pracą dziejom sztuki naszej.

P. Józefa Szlezyngerówna, znana w całej Polsce artystka śpiewaczka, nieporównana zwłaszcza w wykonywaniu pieśni, zjeżdża wkrótce do Lwowa, gdzie ma zamiar stale zamieszkać. Nabytek tak znakomitej siły artystycznej ma dla naszych muzykalnych sfer niepospolite znaczenie w osobie bowiem p. Szlezygierówny, przybywa nietylko wytworna wykonawczyni i koncertantka, ale i artystka niepospolitej inteligencji, zdolna do kształcenia młodych talentów śpiewackich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Krajowa dyrekcja ruchu kolei państwowych, ogłasza konkurs na dostawę płótna i materyj bawełnianych, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w obrębie lwowskiej i krakowskiej dyrekcji ruchu na przeciąg czasu od 1. stycznia 1894 do 31. grudnia 1896 z tem, że dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do dnia 15. października 1893 w protokole podawczym dyrekcji ruchu we Lwowie.

Krajowa dyrekcja sk rbu we Lwowie zawiadamia rozporządzeniem z 19. sierpnia 1893, l. 66033, że według rozporządzenia min. skarbu z dnia 4. lipca 1893, ogłoszonego w dzienniku ustaw państwa nr. 116, wyszłe z dniem 1. lipca 1893 z obiegu listy przewozowe kolejowe z drukowanym znaczkiem stemplowym, o ile takowe do 31. czerwca 1893 użyte nie zostały i żadnych dodatków ręką lub drukiem umieszczonym nie zawierają, mogą być wymieniane do końca września 1893 w powołanych do tego urzędach sprzedaży, bezpłatnie na nowe listy przewozowe emisji 1893.

W tym samym czasie mogą być wymieniane listy przewozowe, zaopatrzone w dodatki pisemne i drukowane, jeżeli z nich użytku na kolei nie zrobiono z zachowaniem istniejących ostrożności za złożeniem należytości od blankietu ½ ct na nowe listy przewozowe emisji 1893.

Po 30. września 1893 nie może nastąpić wymiana w mowie będących dawnych listów przewozowych.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą pod d. 30. sierpnia: Weckerle przybył tu celem odbycia konferencji ze Steinbachem. Wedle dzienników, omawiano kwestję not salinarnych (*Salinenscheine*), których blisko siedmdziesiąt miljonów znajduje się obecnie w posiadaniu banku austro-węgierskiego. Obaj ministrowie zamierzają według dzienników, przedłożyć w jesieni parlamentom projekty ustaw, mające na celu ostateczne wykupienie 100 miljonów not państwowych. Przygotowawczym krokiem do tego ma być utrzymanie not salinarnych na wysokości 100 milionów zł., aby nie rozszerzać cyrkulacji not państwowych ponad 312 milionów. Oba rządy zamyślają użyć zapasów, jakie posiadają w bankach, na zakupno not salinarnych.

Pol. Corr. donosi na podstawie autentycznych informacyj, że rezerwiści z miejscowości, skąd donoszą o wypadkach choroby podejrzanej natury, w ogóle nie zostali do ćwiczeń broni powołani.

Młodoczesi i socjalistyczni awanturnicy udaremnili zgromadzenie wyborcze w Sławkowie na Morawie, na którem przemawiać mieli poseł Helcelet i dr Szromota.

Kurjer Posn. donosi z Wolsztyna: „Jak wiadomo, powiatowy inspektor szkolny dr. Kaute zażądał, aby 12 marek rocznie płacono za używanie lokalu szkolnego do nauki pryw. języka polskiego. Otóż w tych dniach przysłała rejencja pismo, znoszące rozporządzenie inspektora, w którem zarazem nakazuje oddać bezpłatnie lokal szkolny do użytku tak dla nauki języka polskiego, jako też i nauki przygotowawczej do sakramentów św. Od środy zaczną dzieci przerwaną przez kilka tygodni naukę polską. Rejencja w piśmie do inspektora wystosowanem poucza go, że wcale nie przysługuje mu prawo dysponowania lokalami szkolnemi po za czasem nauki. Czy szkoła dla nauki języka polskiego lub spowiedzi ma być otwartą lub nie, to należy do dozoru szkolnego jako zastępcy gminy, do której szkoła należy. Zajdą zaś przez używanie lokali szkolnych do takich spraw, jakieś nieporządki, które nauce szkolnej szkodę czynią, to jest wtenczas obowiązkiem inspektora postarać się u dozoru szkolnego o usunięcie ich. Gdyby dozór szkolny wzbraniał się temu zadośćuczynić, winien odpowiedni wniosek przesłać rejencji. W końcu nakazuje rejencja inspektorowi, aby rozporządzenie swe, którem używanie szkoły w Wolsztynie do nauki spowiedzi św. i języka polskiego zakazał albo zależnym uczynił od pewnych warunków, natychmiast zniósł. Katolicy wolsztyńscy wdzięczni będą rejencji za ten akt wymiaru sprawiedliwości, który mamy nadzieję, nie będzie jedynym, odosobnionym.

Figaro paryski ogłasza list zmarłego księcia sasko koburgsko gotajskiego, wystosowany do Napoleona III. podczas wojny krymskiej, w którym książę Ernest II. radził cesarzowi utworzyć aljans francusko angielsko austrjacko pruski, celem zupełnego zniszczenia Rosji.

Rzymska komisja śledcza w sprawie zajść na placu Farnese, wręczyła wczoraj prezesowi ministrów Giolitti'emu sprawozdanie, które bezzwłocznie ogłoszone będzie w dzienniku urzędowym. W ostatecznym wyniku stwierdziła komisja: po pierwsze, że prefekt i senator Calendo odpowiedzialny jest za ostatnie rozruchy, gdyż nic poczynił dostatecznych starań, aby wykonano formalny, stanowczy i bezwarunkowy nakaz zamknięcia dostępów na plac Farnese; po drugie, stwierdziła komisja, że nie jest bez winy także dyrektor policji Sandri; po trzecie oświadczyła, że inspektor policji Mainetti jest zupełnie wolny od winy, wskutek czego suspendowany obecnie Mainetti będzie natychmiast przywrócony na dawne stanowisko. O losie Calendy i Sandri'ego rozstrzygnie rada ministrów. Komisja oświadczyła w końcu, że postępowanie władz wojskowych jest również wolne od winy.

Z Paryża donoszą: W celu uniknięcia ewentualnych niebezpieczeństw w razie mobilizacji, zarządził minister spraw wewnętrznych, na żądanie ministra wojny, dokładne badania co do wszystkich bawiących we Francji i karanych policyjnie cudzoziemców oraz wydalenie ich, z wyjątkiem wypadków szczególniej uwzględnienia godnych.

Rząd francuski przyjął projekt rządu włoskiego, aby w drodze konferencji uregulować sprawę ściągnięcia będących w obiegu we Francji włoskich monet zdawkowych. Zdaje się, że Francja na dowód dobrych intencyj okaże gotowość gromadzenia na przyszłość w publicznych kasach jaknajwiększej ilości włoskich monet zdawkowych i wymieniania ich z Włochami za złoto.

Król Humbert wysłał ze Spezzji depeszę do prezesa gabinetu Giolitti'ego, w której wyraża wielkie zadowolenie z przebiegu manewrów floty, a w końcu podnosi, iż także książę Henryk pruski nabrał jak najlepszego wyobrażenia o flocie włoskiej.

Z powodu wypadków w Aigues Mortes i wiążących się z niemi dalszych zawikłań, zgłosiło już około 20 deputowanych włoskich w prezydjum izby posłów interpelacje do rządu, które mają być wniesione zaraz po otwarciu nowej sesji parlamentu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. sierpnia. Wczoraj nie zaszedł tu żaden podejrzany wypadek choroby.

Budapeszt 31. sierpnia. Z onegdaj na wczoraj było w komitacie marmaroskim 25[1] wypadków zasłabnięcia i 15 śmierci na cholerę, w mieście Budapeszcie 4 wypadki zasłabnięcia (trzy ze starobudajskiej fabryki cegieł, jeden z rakoskiej fabryki cegieł), w komitacie Jaszuagy Kunszolnok 19 zasłabnięć i 13 wypadków śmiertelnych, w Szegedynie 9 zasłabnięć i 3 wypadków śmierci, w komitacie beregskim 8 zasłabnięć, 5 wypadków śmierci, w szabolckim komitacie 6 zasłabnięć, 3 wypadki śmierci, w komitacie peszteńskim 3 zasłabnięcia, 1 wypadek śmierci, w komitacie szatmarskim 11 zasłabnięć, 9 wypadków śmierci, w klausenburgskim 15 zasłabnięć, 6 wypadków śmierci, w komitacie szolnok-dobskarskim 14 zasłabnięć 7 wypadków śmierci na cholerę.

Paryż 31. sierpnia. Wiadomości, nadeszłe tu w ciągu dnia wczorajszego z San Sebastian, donoszą o nowych demonstracjach, urządzonych onegdaj wieczorem. Nie odbyło się bez interwencji konnych żandarmów, przyczem wiele osób zostało lekko poranionych. Około północy przywrócono spokój.

Berlin 31. sierpnia. U dwóch osób, znajdujących się pod obserwacją w szpitalu Friedrichshain, a mianowicie u jednej kobiety i jej 1¼ rocznego dziecka skonstatowano wczoraj cholerę azjatycką.

Berlin 31. sierpnia. *Köln. Volksztg.* donosi, że wzbudzająca sensację wiadomość z Monachium, pomieszczona w onegdajszym *Pester Lloydzie* o zamierzonej zmianie konstytucji, co do następstwa tronu i proklamowania księcia regenta królem, po zasięgnięciu informacyj u kompetentnej strony — nie potwierdza się.

Berlin 31. sierpnia. Pruski urzędnik cłowy na górno-szląskiej rosyjskiej granicy zastrzelił wczoraj, po trzykrotnem daremnem nawoływaniu rosyjskiego żołnierza, który chwytając krowę, przeszedł granicę i znalazł się na terytorjum państwa niemieckiego.

Belgrad 31. sierpnia. Począwszy od wczoraj, muszą się wszyscy podróżujący do Serbji zaopatrywać w certyfikaty urzędowe dla udowodnienia, że przybywają z okolic, wolnych od cholery w Austro-Węgrzech. Podróżnym z węgierskiego komitatu Szabolcs jest wstęp do Serbji zupełnie wzbroniony.

Nowy Jork 31. sierpnia. Według dalszych doniesień, poczynił onegdajszy cyklon strasliwe spustoszenia w zatokach Północnej i Południowej Karoliny, Georgia i Florida. Miasto Port royal zostało prawie całkiem zabrane przez wodę — 100 osób utonęło. Charleston prawie do szczętu zburzone, sześć osób padło tam ofiarą katastrofy. Na wyspach Karoliny i w tamtejszych wodach zginęło około 500 osób. Zachodzi obawa, że okręty wojenne „Keansage" i „Nantucket" uległy rozbiciu.

Wiedeń 31. sierpnia. Minister oświaty mianował nauczyciela szkoły rolniczej w Kobiernicach Konstantego Bieleckiego, nauczycielem głównym w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, dra Michała Kociubę prowizorycznym nauczycielem głównym w seminarjum naucz. w Stanisławowie, prowizorycznego nauczyciela głównego w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie Antoniego Uhmę rzeczywistym nauczycielem głównym w seminarjum nauczycielskiem w Samborze.

Wiedeń 31. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 334·50; węg. kredyty 408·—; anglosy —·—; laenderbanki 243·60; sztacbany 297·75; lombardy 103·—; elbethale 233·50; tytoniowe —·—; alpiny 52·75; renta majowa 96·60; węg. złota 116·—; węg. koronowa 94·25; austr. koronowa 96·35; losy tureckie 49·—; uniony —·—.

Berlin 30. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritāt). Kredyty 200·- (334·69); lombardy 41·75 (102·94); węg. renta złota 94·— (116·23); ruble 211·50 (130·50).

Frankfurt 30. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 270·62 (335·35); lombardy 85,62 (103·30); renta węg. złota 94·— (116·23) koronowa 89·90 (94·32).

Wiedeń 31. sierpnia. Szef sztabu jeneralnego jenerał broni Beck, wyjeżdża dziś wieczorem, ażeby wziąć udział w manewrach galicyjskich.

Wiedeń 31. sierpnia. Najwyższa Rada sanitarna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości dotychczasowe zarządzenia w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się cholery i oświadczyła, że niebezpieczeństwo rozszerzenia się cholery grozi od strony Galicji, w daleko większym atoli stopniu od strony Węgier, gdzie choroba grasuje w licznych komitatach wschodnich i gdzie w zagrażający sposób się wzmaga. Nakazana jest ostrożność, tem większa zwłaszcza, że o stanie cholery na Węgrzech nie miano dotychczas dokładnej jasności, a obecny ruch roboczy na roli rozszerzeniu się jej nadzwyczaj sprzyja.

Budapeszt 31. sierpnia. Zmarł tu Antoni Sztaray, członek węgierskiej izby magnatów.

Buda-Peszt 31. sierpnia. W pośród kolonji robotników przy fabryce cegły w Starym Budzinie zachorowało dwoje dzieci, wśród objawów podejrzanych.

Zarządzono zamknięcie wszystkich średnich zakładów naukowych. Równocześnie wystosował burmistrz przedstawienie do ministra oświaty z żądaniem zamknięcia uniwersytetu.

Ischl 31. sierpnia. Książę bułgarski przybył tu wczoraj w powrocie z pogrzebu wielkiego księcia koburskiego.

Kijów 31. sierpnia. Cholera słabnie. Wczoraj zachorowało 18 osób, umarło 6. W gubernji kijowskiej w czasie od 13. do 25. sierpnia według urzędowego sprawozdania zachorowało 1240, umarło 384.

Neapol 31. sierpnia. Wczoraj umarły tu trzy osoby na cholerę i tyleż umarło w Cassinie.

Konstantynopol 31. sierpnia. Kwarantannę na okręty i towary, przybywające z Odesy, zniżono na cztery dni, okręty z Palermo poddane będą dziesięciodniowej, a z innych portów sycylijskich jednodniowej kwarantannie.

Rzym 31. sierpnia. Z Wenecji donoszą, że włoscy strażnicy cłowi odkryli wielkie przemytnictwo na pewnym parowcu austrjackim. Na 5000 beczułek, deklarowanych, jako zawierające olej rycynusowy i przybyło z Bombaju, odkryto w 3400 beczułkach wory kawy, herbaty i pieprzu. Ładunek ten był przeznaczony do Werony.

Rzym 31. sierpnia. Tutaj i w innych miastach wielkich wciąż się obawiają rozruchów. Załogę tutejszą podwojono, w Neapolu wojsko wciąż w pogotowiu, na wielkich placach poustawiano nawet armaty. Podobne stosunki panują w Medjolanie, Palermo i Genui.

Bukareszt 31. sierpnia. Wczoraj zdarzyło się w Rumunji 19 nowych wypadków cholery. Umarło czternaście osób, a w leczeniu pozostaje 104.

Londyn 31. sierpnia. W izbie niższej miał wczoraj Gladstone całogodzinną mowę, w której domagał się przyjęcia w trzeciem czytaniu bilu o samorządzie Irlandji. Dep. Courtnay postawił wniosek odraczający.

Waszyngton 31. sierpnia. Senat rozpoczął wczoraj debatę nad zniesieniem bilu Shermana. Autor tego bilu, senator Sherman miał mowę i sam doradzał znieść ten bil. Mowa Shermana wywarła wielkie wrażenie na ławach republikańskich.

Brema 31. sierpnia. Podczas okropnej burzy rzucone zostały na wybrzeże dwa statki angielskie, cztery norwegskie, jeden włoski i jeden portugalski i zapewne nic z nich uratowane nie będzie. Z ludzi nikt nie zginął.

Petersburg 29. sierpnia. Intendantura wojskowa ma zakupić na rok 1894 podwójną ilość żyta, a mianowicie 30 milionów pudów. Postanowiono kupować zboże tylko w tych miejscowościach, w których cena żyta będzie spadać.

Ateny 31. sierpnia. Pomiędzy majtkami angielskimi z eskadry lorda Seymoura, znajdującej się na wodach greckich, a Grekami, wynikła bójka. Zraniono kilku oficerów angielskich. Konsul angielski w Pireusie zażądał od Grecji satysfakcji.

Wiedeń 31. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·47—7·40, owies na jesień 6·91—6·93, kukurudza nowa 5·44—5·46.

Berno morawskie 31. sierpnia. Handlarze sukna Laufer zbankrutował, pozostawiając 300.000 zł. passywów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 31. sierpnia, godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	335·75	Gal. obl. propin	97·—
Alpiny	53·20	Wied losy	175·50
Kredyty węg.	408·50	Akcje tyton.	190·—
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj.	
Uniony	249·50	z r. 1893	96·50
Ludwiki	219·—	Elbetbale	234·25
Nordbany	287·—	Länderbanki	244·—
Lombardy	103·50	Renta zł. węg.	116·10
Losy tureckie	49·10	Bankvereiny	120·25
Staatsbahny	300·37	Węg. renta pap.	94·25
Czerniowieckie	255·50	Ruble	1·30·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. sierpnia 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Dzieduszycki ze Sambora. W. Wybranowski z Kimirza. Z Poznańska z Iwonicza. W. Górska z Wołczyszowa. P. Chojanowski ze Stryja. E. Mykita z Oleszyc. W. Wiśniewski z Ciemierzyniec. Dr. J. Fruchtmann z Drohobycza. A. Zubalof z Florencji. V. Valousek z Saazu. R. Tallian z Budapesztu. W. Löwy z Wiednia. T. Nikorowiczowa z Hostera. T. Prokopczycowa z Turki. K. Noelewa z Sosolówki.

HOTEL IMPERIAL. A. hr. Rzyszczewska z Królestwa Polskiego. L. hr. Dembicki z Krakowa. W. hr. Łoś z Zyznowa. R. Lewandowski z Reklinieç. K. Ujejski z Tomaszowic. E. Pawlikowski z Siedlisk. J. hr. Horak z Wiednia. W. Trzecieski z Zdakowa. S. Trojan z Komarna. Dr. W. Szaynocha z Krakowa. B. Ładnowski z Warszawy. S. Rakowski z Hermanowic.

HOTEL METROPOL. H. Sawczyński z Żydaczowa. F. Webo ow z Moszkowa. H. Metall z Wiednia. O. Morawez z Podwołoczysk. K. Madotkiewicz z Wiednia. M. Szybny z Pragi. J. Bobowska z Warszawy. F. Rylowska z Warszawy. Z Pakosz z Mikuliniec. Ks. E. Boberski z Karlsbadu.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Biłhawl z Rzeszowa. W. Wojcicki z Kozina. A Bieniecki z Kozina. H. Olszańska z Podwołoczysk. E. Rank z Tarnowa. A. Majer z Wygody. Z. Rożański z Przemyśla. F. Kuryłowicz z Bobrki. F. De Poncet z Zmigrodu.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY
na losy kredytowe
po 5 zł. wraz ze stemplem.
Główna wygrana 300.000 koron.
Ciągnienie 1. września r. b.
i na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemskiego II. emisji
po 1 zł. 50 ct wraz ze stemplem.
Główna wygrana 100.000 koron.
Ciągnienie 5. września b. r.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Nauka w szkole prof. Weigla przy ul. Piekarskiej 8, rozpoczyna się 5. września.

Koncypienta poszukuje natychmiast adwokat dr. Kohl w Przemyślanach. 1945 1—6

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
A. DZIKOWSKIEGO
poszukuje pomocników dla tego zawodu.

Notarjusz w Szczercu
1977 1—2 poszukuje
starszego kandydata.

Zakład wychowawczy
dla chłopców
Władysława Axentowicza
już otwartym został we Lwowie przy ulicy Piekarskiej l. 6, I. piętro. 1926 1—?

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu — mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro
1080 ord. od 11. do 12. i od 3. do 5 popoł. 1—?

Okulista
Dr. Teodor Bałłaban
b. s. asystent i lekarz na klinice profesora Borysiekiewicza w Gracu po kilkoletniej praktyce specjalnej, ordynuje w chorobach i operacjach ocznych *przy ulicy Wałowej l. 7.*
Od godziny 10. do 12. przed poł. od 3. do 5 popoł.
Dla biednych bezpłatnie. 1966 1—?

Dr. P. Kucharski
lekarz chorób dziecięcych
powrócił
i ordynuje jak dawniej przy placu Akademickim liczba 1.

ŚMIGUSA nr. 17.
z dnia 1. Września wyszedł już z druku i odznacza się licznemi ilustracjami i obfitą treścią humorystyczną.
Cena egzemplarza 20 ct.
Prenumerata kwartalna we Lwowie 1 zł., na prowincji 1 zł. 20 ct.

Płótna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony, wszelką gotową Bieliznę Pończochy Skarpetki polecają najtaniej
M. BEYER I SPÓŁKA Lwów ulica Karola Ludwika l. 1.

100.000 koron do wygrania 5. września b. r. Promesą na los kredytowy ziemski *tylko zł. 1·50 ct.* W KANTORZE WYMIANY **Kitz i Stoff** Lwów plac Halicki 1.

Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej. Filja w Krynicy pod „Orłem".

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dzwonki szkolne i sygnaturki kościelne, w wadze od 3 do 20 kilo po zł. 1·90, za kilo poleca Piotr Obrzątowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).

Skład fabryczny chiffonów, szkirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa. M. Baltaban następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8.

3 studentów znajdzie umieszczenie pokój, osobny wychód, ul. Piekarska nr. 27, parter. 687

Karabele, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u *Dąbrowskiego*, Lwów, Halicka 17.

Rowery i przybory dla cyklistów do nabycia w sklepie *Edw. Hauranek*. 651

Rodzina obywatelska, opiekująca się od lat kilku młodzieżą z najlepszych domów, umieści może dwóch studentów. Dom znany z sumiennej troskliwości i korzystnych warunków. Wiadomość Długosza 7, II. piętro.

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka, we Lwowie, ul. Garncarska 7, ma gotowe szafy, biura i stoły, oraz poleca wszelkie wyroby, w zakres stolarstwa wchodzące. 673

Na sprzedaż młyn o 4 kamieniach z 30 morgowym stawem, folwark o 200 morgach, folwark o 147 morgach, dwa folwarczki o 40 morgach. Wiadomość: Doboszyński, Lwów, Halicka 21.

Mydło antiicholeryczne! sztuka po 15 ct. poleca fabryka mydeł i świec E. & I. Friedrichów, Lwów, Krakowska 13 i Koralnicka 3. 689

Rutynowana nauczycielka muzyki, pragnie w zamian za lekcję języka francuskiego lub niemieckiego (rodowita Francuska lub Niemka) udzielać „lekcje muzyki". Adres w Administracji Dziennika.

Gruszki stołowe, wielkie, piękne, wybrane, 5cio kilowy koszyk franco zł. 1·20. Renglety zł. 1·75. Wielkie stołowe węgierskie śliwki (Riesenzwetschken) zł. 1·25 za zaliczką wysyła **M. Silberbusch** Zaleszczyki. 692

Uczeń z lepszego domu znalazłby dobre umieszczenie i troskliwą opiekę u profesora. Warunki przystępne. Konwersacja w języku francuskim i niemieckim, jak nie mniej wszelką pomoc w nauce można mieć w domu. Bliższe szczegóły w biurze dzienników Plohna, pod nagłówkiem: Profesor.

Dra G. Jaegera bieliznę normalną z fabryki Bengera, sprzedają po cenach fabrycznych. **S. Gabriel i J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Aptek w Rudniku poszukuje praktykanta (Powiat Nisko). 680

Biuro Kazimierza Czerwińskiego, Sykstuska 33, poleca rządnicznego gorzelnika z pięcioletnią praktyką i dobremi świadectwami. 688

Dp. Studenci znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i usługą, tudzież rodzicielską opieką pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi nr. II. Na życzenie nauczyciel domowy.

Poszukuje się kilkanaście majątków ziemskich, przeważnie z lasami, od 80 do 200.000 zł. do nabycia. Także kilka dzierżaw. Zaskawe zgłoszenia szczegółowe uprasza się nadesłać do Biura Wywiadowczego Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 675

Za 18 zł. miesięcznie umieści można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów, „H. K."

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7, pokój kawalerski.

2 pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 657

Od września WILLA przy ulicy Dąbrowskiego blisko Wystawy, obejmująca 6 pokoi, przedpokój, kuchnię, 2 werandy i inne wygody, oraz ogród.

Pomieszkanie do najęcia dla pp. studentów z wiktem, praniem i usługą od 1st ostensatu do szczeniata. Wiadomość u właściciela pracowni blacharskiej Adama Bratkowskiego w gmachu hr. Skarbka we Lwowie.

Korespondencja prywatna.

K! Trudno uwierzyć: nie żałujesz życia dla mnie, a żałujesz tej literki! Mogęż jeszcze żądać czegokolwiek?

Lilio! W całej sprawie — ani na chwilę nie obwiniłem Ciebie, szlachetną poznałem i wiernę. — To co było — działałem dla wspólnych celów — chybiłem, jeśli nie zrozumiałaś Z. 684

Żyta i pszenice ozime

w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, poseła Zaraf dóbr Jul. br. Brunickiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1883 1—9

Kupuję kartofle do gorzelni.

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia. 1925 1—4

S. URICH

lekarz chirurgii i akuszer

od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.

Mieszka **ul. Kościelna l. 1**, piętro II. (tóg placu Krakowskiego l. 6). Ordynuje od godziny 12.—1. i od 5. -7.

Mrs Emily Reisner

I. wiedeński instytut guwernantek (zał. w r. 1860) 311 1—2

w Wiedniu, I. Seilerstätte 19,

poleca najlepsze wychowawczynie, egzaminowane nauczycielki doskonałe w językach i muzyce (Austrjaczki, Północne Niemki, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki) damy do towarzystwa, froeblanki, bony, nauczycielki fortepianu, (absolwowane konserwatorzystki), jakoteż specjalne nauczycielki dla umiejętności, języków, robót ręcznych, rysunków, malarstwa itd. dla rodzin, pensjonatów i liceów.

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 23. września 1893 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 26. września 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa

1954 dnia 18. sierpnia 1893. 1—1

W Zakładzie Naukowo-Wychowawczym

Amalji d' Endel

ulica Akademicka l. 11, we Lwowie.

Wpisy uczenic, 1953 1—2

tak stałych pensjonarek, jak dochodzących

zaczynają się dnia 29. b. m.

Lekcje rozpoczynają się dnia 5. września.

WSZYSTKIE

KSIĄŻKI SZKOLNE

globusy, atlasy i mapy geograficzne

są do nabycia w księgarni 1964 1—4

SEYFARTA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie — Rynek 24.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucji limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod zanieczyszczony lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis zamieszczony poniżej u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt podać łaskawej P. T. Publiczności uprzejmą wiadomość, że z dniem 2. września b. r. otwieram **przy ulicy Hetmańskiej l. 8, we Lwowie**

HOTEL VICTORIA

PIERWSZORZĘDNY 1974 1—3

(dawniej Hotel Langa)

zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich — usługa szczera — ceny przystępne.

Kilkanaście kroków od Hotelu Victoria utrzymuję **przy placu Marjackim l. 9.**

Pierwszorzędną Restaurację

(dawniej W. Grzywińskiego)

w której podaję najsmaczniejsze potrawy i pierwszej jakości trunki. — Polecając się względom łaskawej P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem

Jakób Voise.

Papèe & Kościcki

1974 1—?

we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 2,

Komisowe składy hurtowne

towarów tylko najlepszej jakości.

HERBATY firmy Wogau & Sp. w Moskwie.

KAWY pod godłem „SYRJUSZ".

KAKAO w proszku F. Korffa & Spółka, Delft-Amsterdam.

CZEKOLADY: Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu.

KONIAKI WYBORNE.

Koncesjonowana szkoła muzyczna

KLAUDJI MARKIEWICZOWEJ

rozpoczyna kurs nauk z dniem 1. września b. r.

Nauka odbywać się będzie w III. oddziałach, a mianowicie: I. dla początkujących. — II. wyższym. — III. dla wydoskonalenia gry.

Informacyj co do bliższych warunków, statutu, tudzież rozkładu godzin — zasięgnąć można bezpłatnie w szkole przy ul. Teatralnej l. 8 II. p. Tamże istnieje **skład i wypożyczalnia** zupełnie nowych fortepianów. 1957 1—4

W roku **1841** założony handel

sukna i towarów wełnianych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33

poleca: 1470 1—?

materje damskie i mezkie

na sezon wiosenny i letni

w najnowszych rodzajach.

Próbki zawsze przygotowane.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Założony w roku 1853

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Kapelusze Habiga

najnowszego fasonu w wielkim wyborze oraz

CYLINDRY, KAPELUSZE miękkie i Pieblera.

Pledy angielskie, Kocyki. Parasole systemu Foxa. Rękawiczki najlepsze

poleca 1979 1—8

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

W pałacu dawniej pp. Biesiadeckich, plac Halicki

pierwszorzędna Restauracja

poleca

PIWO pilzneńskie i Kleina, WINA węgierskie i austrjackie.

Mleczarnia

z dóbr Starego Sioła JW. hr. Potockiego, 1968 1—5

Herbatę i Kawę, po cenach najtańszych.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT I DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victeria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Li n Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skóre na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Belser, R. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Tranzczyński, L. Bosser, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach**: M. Reden; **w Przemyślu**: J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Gródku**: Ig. Hescheles; **w Brodach**: W. Landesberg, M. Kuliak; **w Czortkowie**: L. Noss; **w Kamyku**: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie**: J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **w Tarnowie**: M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Millówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju**: R. Jahr; **w Żurawie**: J. L. v. Tomaszewski.

W 8-mio klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym

Wiktorji Niedziałkowskiej

ul. Jagiellońska l. 7.

Wpisy uczenic tak dochodzących, jak pensjonarek, zaczyną się od dnia 30. sierpnia codziennie między 10. a 6. 1961 1—4

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 5. września.

Wyłączny skład dla całej Galicji

Oryginalnych pługów, siewników i innych wyrobów 1902 1—2

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem



u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. Cenniki gratis i franco.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

1001 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

DOERINGA mydło z sową.

246 1—2

Piękna cera DELIKATNA **skóra.** WSZYSTKIM **paniom i panom dla toalety** jak najlepiej polecon-. **Tylko poręczone prawdziwe** jeżeli oznaczone **Z SOWĄ.**

Wszędzie do nabycia po 30 ct. Główna zastęp.: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck 3.

Lysol przydatny jest nie tylko przy **Cholerze**, ale i przy innych **zaraźliwych chorobach** (Tuberkuły, tyfus, biegunka ospa, szkarlatyna, dyfterji i t. d.) **jako najwłaściwszy środek do desinfekcji i czyszczenia.**

U władz państwowych i miejskich, w klinikach i szpitalach, w praktyce lekarskiej i weterynarskiej w ogólnem użyciu, jest

Marka ochronna.

c. i k. patent

LYSOL

skuteczniejszym od krystalicznego kwasu karbolowego!

Desinfekcja zapomocą Lysolu jest w dodatku o dwie trzecie tańszą od ostatniego. 10—20 gramów Lysolu do litra wody dają dostateczne rozcieńczenie. 125 1—2

Lysol jest zarazem wybornym środkiem czyszczącym i zaleca się do mycia rąk, bielizny, a dalej do obmywania mebli, podłóg, ścian i t. d. (niszczy przytem naturalnie wszelkie robactwo!)

Dokładne dane przez **c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych „Anleitung zur Desinfection während einer Cholera-Epidemie"** (nakładem A. Höldera, w Wiedniu).

Lysol jest do dostania we wszystkich i droguerjach we flaszkach po 35, 70, 1 zł i 1·75. — Dla władz ceny osobne.

Właściciele patentu: *SCHÜLKE & MAYER*, Wien, III. Linke Bahngasse 5. — Adres telegraficzny „Schüllemay Wien".

Dla Galicji i Bukowiny: **Artur Kulka**, ulica Kołłątaja 7.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.